Cena numeru 3 zł

PR

GRATIS

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) ŁÓDŹ, SOBOTA 7 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 7 (1289)

10 milionów transportowców w walce o pokój, wolność i demokrację

WARSZAWA (PAP) — W Bukareszcie odbyła się konferencja konstytutywna Międzynarodowego Zrzeszenia Związku Zawodowego Pracowników Transportu Lądowego i Powietrznego (departament ŚFZZ). Delegatami polskich transportowców byli: wiceprzewodniczący zarządów głównych: Zw. Zaw. Kolejarzy, tow. Stanisław Stachacz i Zw. Zaw. Transportowców, tow. Józef Rudowski. Po powrocie do kraju tow. Stachacz w rozmowie z przedstawicielem PAP poinformował go o wynikach konferencji.

„Zadaniem konferencji było przedyskutowanie sposobu polepszenia praw ekonomicznych i socjalnych pracowników transportu lądowego i powietrznego oraz utworzenie międzynarodowej organizacji pracowników transportowych".

W obradach wzięły udział delegacje z 11 krajów, reprezentujące około 10 milionów robotników. Nadeszły ponadto liczne depesze od robotników transportowych z tych państw, których centrale związkowe uniemożliwiły wyjazd delegatów, jak np. z Japonii i krajów Ameryki Łacińskiej. Delegaci z krajów kapitalistycznych z podziwem wyrażali się o osiągnięciach robotników z krajów demokracji ludowej. Podkreślali oni w swoich przemówieniach, że kapitaliści starają się przerzucić na barki mas pracujących ciężar zbliżającego się kryzysu ekonomicznego.

W wyniku obrad utworzone zostało Międzynarodowe Zrzeszenie Związków Zawodowych Transportu Lądowego i Powietrznego.

Pierwszym aktem zrzeszenia było zwrócenie się do pracowników transportu kolejowego, samochodowego i samolotowego, bez różnicy rasy, narodowości i religijnych przekonań **o przystąpienie do zrzeszenia w celu walki o pokój, wolność i demokrację dla umocnienia jedności ruchu zawodowego na całym świecie.**

W walce o jedność szeregów związkowych zrzeszenie demaskować będzie antyrobotniczą, rozbijacką politykę przywódców Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL), kongresu Trade Unionów i Kongresu Syndykatów Przemysłowych (CIO) Stanów Zjednoczonych oraz prowadzić będzie zdecydowaną walkę przeciw sekretariatowi zawodowemu transportu w Londynie, jednej z najbardziej aktywnych rozbijackich organizacji.

Na konferencji omówiono szczegółowo zagadnienia związane z poprawą bytu pracowników transportowych. „Nie może istnieć jakiekolwiek upośledzenie ze względu na płeć, wiek, czy narodowość przy ustalaniu wynagrodzenia za pracę — stwierdzają uchwały. — Zasadą musi być: przy równej pracy — równa płaca".

Na czele nowowybranych władz zrzeszenia stanął p. Druard (Francja), sekretarzem został p. Noraru (Rumunia), w skład komitetu wykonawczego wszedł m. in. przedstawiciel Polski, tow. Stachacz.

„Konferencja bukaresztеńska była poważnym krokiem naprzód ku utworzeniu wspólnego frontu w walce o żywotne interesy świata pracy, w walce o jedność ruchu związkowego na całym świecie, wzmacniająca siły obozu pokoju i postępu" — kończy wiceprzewodniczący ZZK, tow. Stachacz.

Walczymy o racjonalne wykorzystanie każdej złotówki

Zespół tow. Sznycer z PZPB Nr 3 podejmuje apel tow. tow.: Walaszczyka i Śniadego

„Wzywamy do współzawodnictwa włókniarzy łódzkich"

Apel tokarza z Państwowych Zakładów Optycznych w Warszawie, tow. Walaszczyka oraz tkacza z PZPB w Pabianicach, tow. Śniadego znalazł szeroki oddźwięk wśród robotników łódzkich.

Projekt wprowadzenia kart oszczędnościowych oraz zorganizowania współzawodnictwa w oszczędzaniu, uznawany już jest powszechnie za słuszny i konieczny dla zrealizowania planu 6-letniego, dla wzbogacenia naszego kraju.

Spośród włókniarzy łódzkich pierwsze odpowiedziały na apel t. t. Walaszczyka i Śniadego tkaczki z PZPB Nr 3 stanowiące zespół najwyższej jakości z tow. Sznycer n. czele.

Członkinie tego zespołu tow. tow. Barbara Sznycer, Henryka Mamrotowa i Maria Kuba zdają sobie sprawę, że tkacze wyrabiając do końca osnowy i pozostawiając na cewkach minimalne ilości wątku, mogą znacznie zmniejszyć ilość odpadków.

Dlatego też zespół tow. Sznycer zobowiązuje się zmniejszyć na tkaninach cienkich, które produkuje, odsetek odpadków z 3,5 proc. do 2 proc.

Towarzyszki z zespołu tow. Sznycer uważają za wskazane i konieczne wprowadzenie kart oszczędnościowych rejestrujących ich osiągnięcia w dziedzinie oszczędności oraz wzywają do współzawodnictwa wszystkich włókniarzy Łodzi.

Nowe ofiary faszystów ateńskich

BUKARESZT (PAP) — Agencja „Elefteri Ellada" donosi, że sąd wojskowy w Pireusie skazał na śmierć **16 młodych greckich robotników i studentów za należenie do organizacji młodzieżowej „Epon".**

Wśród skazanych znajdują się 4 młode dziewczyny: Angelika Buduris, Anna Teriakis, Patra Potanianu i Wera Tsimbukidis oraz znani działacze organizacji „Epon" — Karras, Ksevtillis, Charalombos i Benas.

Prośba obrońców o ułaskawienie skazanych została odrzucona.

„Elefteri Ellada" podkreśla jednocześnie, że w tych dniach ułaskawiony został znany przestępca wojenny, b. członek pozostających w czasie okupacji na usługach hitlerowców „greckich sztafet ochronnych" — Paragrigoraku. W 1945 roku skazany on został na śmierć za współpracę z wrogiem. Karę zamieniono mu na dożywotnie więzienia, a obecnie został on wypuszczony na wolność.

Pod naporem rzeczywistości

Wielka Brytania uznała rząd Chińskiej Republiki Ludowej

LONDYN (PAP). — Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło w dniu 6 stycznia **komunikat o oficjalnym uznaniu Chińskiej Republiki Ludowej przez Wielką Brytanię.**

Komunikat zawiera **tekst listu ministra Bevina do ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-Laia**, stwierdzający, że w odpowiedzi na proklamację przewodniczącego Mao Tse-Tunga z 1 października ub. roku, **rząd Wielkiej Brytanii postanowił uznać Centralny Rząd Chińskiej Republiki Ludowej i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne.**

Rząd Wielkiej Brytanii ogłosił równocześnie, **że zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem kuomintangowskim.**

Gauleiter Trumana w Atenach

mianował nowego premiera Grecji

Ateny (PAP). — Agencja Elefteri Ellada donosi, że nowomianowany premier Grecji — **Theotokis — kolaborował podczas wojny z faszystami włoskimi.**

Otrzymał on obecnie misję utworzenia rządu na wniosek ambasadora amerykańskiego w Atenach, Grady, który odbył w tej sprawie konsultacje z ambasadorem brytyjskim.

Jan Theotokis jest jednym z największych obszarników w Grecji. Jest on znany ze swych przekonań monarchistycznych. Po wojnie był ministrem spraw wewnętrznych w rządzie Tsaldarisa — w roku 1946 i kierował terrorystyczną akcją przeciwko elementom postępowym w Grecji.

Przyczyną upadku poprzedniego rządu greckiego jest **opór narodu greckiego wobec polityki monarcho-faszystów i pogłębiające się coraz bardziej trudności gospodarcze Grecji.** W związku ze zbliżającymi się wyborami w Grecji, ambasador amerykański i jego kolega brytyjski postanowili więc usunąć skompromitowany rząd i utworzyć pod kierownictwem Theotokisa tzw. „rząd fachowców". — Zadaniem tego rządu ma być przeprowadzenie wyborów. Osoba premiera, jego przeszłość polityczna i jego poglądy — stwierdza agencja — **dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że nowy rząd niczym nie będzie się różnił od poprzedniego skompromitowanego rządu terrorystycznego Diomidisa.**

Wiece protestacyjne w Zagłębiu Ruhry

przeciw agresywnym planom monopolistów amerykańskich

BERLIN (PAP) — Związki Zawodowe robotników Zagłębia Ruhry postanowiły zorganizować w dniach 6 i 7 bm. wielkie wiece protestacyjne przeciwko statutowi Zagłębia Ruhry oraz planom amerykańskich imperialistów w sprawie wcielenia Zagłębia Ruhry do zachodnio - europejskiego kombinatu przemysłowego.

W nocy z 5 na 6 bm. pojawiły się na murach miast Zagłębia Ruhry liczne napisy, głoszące protest robotników przeciwko planom amerykańskim.

Odezwa metalowców Zagłębia Ruhry wskazuje m. in. na konieczność bezzwłocznego nawiązania ścisłych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim, Chinami Ludowymi i krajami demokracji ludowej.

Kierownictwo SED skierowało do robotników Zagłębia Ruhry pismo, w którym czytamy m. in.:

„Naród niemiecki nigdy nie zgodzi się na oderwanie Zagłębia Ruhry, na rozbicie Niemiec i na kolonizację Niemiec Zachodnich. Wszyscy patrioci niemieccy powinni wystąpić przeciwko tym planom i zespolić się pod sztandarami niemieckiego frontu narodowego w walce o zjednoczoną, demokratyczną i pokojową Republikę Niemiecką".

Na zlecenie plantatorów kauczuku

rząd brytyjski morduje niewinną ludność malajską

LONDYN (PAP) — Omawiając sytuację na Malajach, dziennik „Daily Worker" podkreśla, że postępowa opinia angielska od dawna domaga się zakończenia kolonialnej wojny przeciw narodowi malajskiemu, prowadzonej przez rząd labourzystowski w obronie interesów wielkich kapitalistów.

„Ta imperialistyczna wojna trwa już przeszło półtora roku — pisze „Daily Worker" — a liczba żołnierzy brytyjskich, którzy polegli lub zginęli bez wieści — stale wzrasta. Wydatki wojenne także wzrastają, a oficjalne komunikaty rządowe stają się coraz bardziej pesymistyczne.

Wszystko to stanowi niezaprzeczalny dowód, jak potężne są siły malajskiej armii narodowo-wyzwoleńczej, walczącej o słuszną sprawę. Stanowi to także poważną przestrogę dla rządu Partii Pracy, który poświęca życie młodych rekrutów brytyjskich w zbrodniczej wojnie dla obrony interesów plantatorów kauczuku i właścicieli kopalń cyny".

„Daily Worker" zwraca uwagę, że rząd nie ogłasza danych o kosztach wojny na Malajach i oblicza, że pochłonęła ona już conajmniej **150 milionów funtów.**

W zakończeniu autor artykułu zaznacza, że naród malajski cierpi obecnie tak samo, jak za okupacji japońskiej, a **naród angielski ponosi wielkie ciężary zbrodniczej wojny kolonialnej,** podczas gdy monopoliści brytyjscy osiągają olbrzymie zyski, oraz domaga się natychmiastowego położenia kresu wojnie przeciwko ludowi malajskiemu.

Ruch partyzancki w Korei Południowej

PEKIN (PAP) — Prasa chińska donosi, że w Korei Południowej ruch partyzancki przybrał ostatnio na sile

W rejonach Divisan i Tiabanksan **jednostki partyzanckie zaatakowały oddziały policji i wojska marionetkowego rządu Li-Syn-Mana, zadając im dotkliwe straty.**

Szczyt techniki i rozmachu

Dalsza rozbudowa metra moskiewskiego

Moskwa (PAP). Jak już podaliśmy, w dniu 1 stycznia 1950 roku oddana została do użytku pierwsza trasa okrężnej linii metra moskiewskiego. Zespół pracowników Metrostroju prowadzi obecnie intensywne prace nad budową dalszej części okrężnej linii kolei podziemnej. Pod koniec bież. roku zakończony zostanie odcinek dworzec Kurski — Plac Komsomolski. Na Placu Komsomolskim powstanie piękna stacja metra według projektu wybitnego architekta radzieckiego, Szczusjewa. Stacja ta będzie 2,5 razy większa od dotychczas zbudowanych dworców moskiewskiej kolei podziemnej. Przeszło 20 schodów ruchomych połączy tę stację z trzema dworcami kolei, znajdującymi się na Placu Komsomolskim. Majestatyczna główna sala wyłożona białym marmurem oparta o 70 stalowych kolumn, ozdobiona zostanie wspaniałymi rzeźbami, poświęconymi historycznym zwycięstwom narodu radzieckiego.



Dnia 1 stycznia 1950 r. nastąpiło otwarcie nowej linii metra moskiewskiego stanowiącej część linii okólnej t. zw. Wielkiego Pierścienia. — Na zdjęciu: Środkowa sala stacji „Pawełeckaja". — fragment nowootwartej linii Metra Moskiewskiego.

Prasa radziecka o „Halce"

Kijów (PAP). W związku z premierą „Halki", która odbyła się niedawno w kijowskim Teatrze Opery i Baletu im. Szewczenki, „Radiańskie Mistectwo", organ komitetu dla spraw sztuki USRR, zamieszcza obszerną recenzję poświęconą inscenizacji opery.

Robotnicy belgijscy nie będą wyładowywać amerykańskiego sprzętu wojennego

BRUKSELA (PAP). — Dziennik „Drapeau Rouge" donosi, że wśród robotników belgijskich szerzy się ruch protestacyjny przeciwko wysyłce do Belgii amerykańskiego sprzętu wojennego w ramach agresywnego paktu atlantyckiego.

Do redakcji dziennika napływają liczne depesze i rezolucje organizacji robotniczych, stwierdzające, że, idąc za przykładem towarzyszy francuskich i włoskich, robotnicy belgijscy odmówią wyładunku i przewozu broni amerykańskiej.

Robotnicy angielscy wycofują swoje wkłady oszczędnościowe

Londyn (PAP). Dzienniki donoszą, że **tysiące rodzin robotniczych wycofały w ubiegłym roku swe oszczędności z banków i pozbyły się swych udziałów w rozmaitych spółdzielniach. Związek Spółdzielni w Derby w sprawozdaniu swym stwierdza, że udziałowcy wycofali przeszło 70 tys. funtów. Podobne sprawozdania napływają od spółdzielni okręgu East Lothan, Lancashire i innych okręgów.**

Działacze związkowi podkreślają, że wycofywanie udziałów przez spółdzielców oraz podejmowanie wkładów oszczędnościowych w bankach świadczy o zubożeniu ludności robotniczej Anglii.

Wokół orędzia prezydenta USA

Imperialistyczny program zbrojeń

Nowy Jork (PAP). Prasa w dalszym ciągu komentuje doroczne orędzie prezydenta Trumana. „Daily Worker" podkreśla, że **program zbrojeń, realizowany zarówno przez partię demokratyczną, jak i republikańską, pod przewodem Wall Street, — przypomina program Hitlera, który spowodował katastrofę Niemiec.** Wydatki na zbrojenia uniemożliwiają realizację reform społecznych. Cytując słowa Trumana, który wygłosił pochwałę kapitalizmu, — „Daily Worker" zapytuje: Dlaczego prezydent Truman, który wierzy w kapitalizm, obawia się pokojowej rywalizacji między ustrojem kapitalistycznym a ustrojem socjalistycznym?

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii USA Dennis, złożył deklarację, w której stwierdził, że orędzie Trumana zmierza do kontynuowania zimnej wojny i wzmożenia zbrojeń, aby zapewnić większe zyski kapitalistom z Wall Street. **Dennis wzywa wszystkich uczciwych Amerykanów, aby połączyli się do wspólnej walki o uchylenie ustawy Taft-Hartley, o obronę praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych oraz o zmianę polityki zagranicznej Waszyngtonu w kierunku współpracy ze wszystkimi krajami.**

Przewodniczący amerykańskiej Partii Pracy Marcantonio określił przemówienie Trumana, **jako zaprzeczenie wszystkich przyrzeczeń poczynionych w sposób demagogiczny przez Trumana w okresie przedwyborczym.**

Sekretarz Partii Postępowej, Baldwin, oświadczył, że orędzie Trumana oznacza wycofanie się rządu amerykańskiego z przyrzeczeń udzielonych narodowi w sprawie uchylenia ustawy Taft-Hartley, w sprawie przyjęcia programu praw cywilnych obywatela i innych zasadniczych projektów, mających na celu poprawę warunków życia w Stanach Zjednoczonych.

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy w ZSRR

zdobywa coraz większą popularność

Moskwa (PAP). Wszechzwiązkowe Towarzystwo Krzewienia Wiedzy i Nauk Politycznych zdobywa coraz większą popularność w Związku Radzieckim.

Świadczy o tym wymownie szeroka działalność Towarzystwa w roku ubiegłym. Staraniem Towarzystwa odbyło się w roku 1949 — 340 tys. odczytów, których wysłuchało 33 miliony osób.

Staraniem Towarzystwa ukazało się w druku 224 najlepszych odczytów.

72 gromady otrzymały premię

RZESZÓW (PAP) — Za stuprocentową przedterminową spłatę drugiej raty podatku gruntowego w woj. rzeszowskim, z funduszu premiowego pełnomocnika podatku gruntowego 72 gromady otrzymały premię.

Komunikat

Wydział Propagandy Kultury i Oświaty KŁ PZPR zawiadamia, że konferencja teoretyczna na temat „Nauka marksizmu - leninizmu o państwie" wyznaczona na dzień 6.I. 1950 r. o godz. 10. zostaje PRZEŁOŻONA NA DZIEŃ 15.I. 1950 r., godzina 10.

Porządek dzienny konferencji oraz miejsce konferencji pozostaje bez zmian.

Wszyscy zaproszeni towarzysze obowiązani są do punktualnego przybycia w wyznaczonym nowym terminie.

**KOMITET ŁÓDZKI
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej.**

LUDY AZJI W MARSZU KU WOLNOŚCI

Azja stoi w ogniu. Płomień zwycięskiej rewolucji chińskiej widoczny jest w Indiach, w Vietnamie, w Burmie, w Indonezji, na Malajach. Przykład bohaterskiej, uwieńczonej zwycięstwem walki narodu chińskiego podziałał mobilizująco na wszystkie ludy Azji.

Mocarstwa anglosaskie usiłują w pośpiechu montować strażnice obrony interesów imperializmu, które zahamowałyby ruch wyzwoleńczy ludów Azji, w pośpiechu szukają nowych Czang Kai-szeków. W Indiach, w Burmie, w Vietnamie, w Indonezji wyciągają z lamusa nacjonalistów, którzy ongiś byli agentami imperializmu japońskiego, a dziś przechodzą na służbę okupanta anglo - amerykańskiego. Ale miejscowi zawodowi Quislingowie-Nehru, Hatta czy Bao-Dai **nie są w stanie odegrać przeznaczonej im przez imperialistów roli.** Nie są w stanie, gdyż **ludy Azji dobrze zdają sobie sprawę, że droga wyzwolenia biegnie jedynie przez obóz antyimperialistyczny, obóz, któremu przewodzi Związek Radziecki, stojący na czele wszystkich sił demokracji na świecie.**

W Burmie

Armia Ludowa kontroluje obszar o powierzchni ponad 80.000 km kw. Naród burmański, wbrew knowaniom rodzimej reakcji, wysługującej się anglo - amerykańskiemu imperializmowi, walczy o zdobycie niezawisłości swego kraju.

Na Malajach

mimo interwencji brytyjskiego lotnictwa, mimo zakrojonych na szeroką skalę akcji, patrioci odnoszą zwycięstwa, prowadząc walkę podjazdową przeciwko brytyjskim oddziałom wojskowym. Malaje ze względu na cynę i kauczuk stanowią łakomy kęs dla imperialistów. Ruchliwe oddziały powstańcze znacznie utrudniają przedsiębiorcom brytyjskim eksploatację kopalń i plantacji.

W Vietnamie

rząd ludowy kontroluje 90 proc. powierzchni kraju, a czynione przez francuski korpus ekspedycyjny — zasilony wydatnie przez b. SS-manów wysiłki, zmierzające do rozszerzenia francuskiego stanu posiadania w Vietnamie, rozbijają się o bohaterski opór stawiany przez patriotów vietnamskich. Klęski imperializmu francuskiego, pragnącego siłą zdusić vietnamski ruch narodowo - wyzwoleńczy, doprowadziły do powstania planu, inspirowanego bezpośrednio przez rząd amerykański. Osadzono na tronie b. cesarza Annamu, Bao-Dai, będącego w swoim czasie marionetką imperialistów japońskich. Eksperyment z Bao-Dai spalił na panewce. Wokół osoby „cesarza" skupiła się bowiem tylko nieliczna grupka odszczepieńców vietnamskich. Jak stwierdza „Głos Vietnamu": **„O przyszłości Vietnamu już nigdy nie będą decydować imperialiści.** Zadecyduje o niej naród vietnamski". Sojusznikiem narodu vietnamskiego w walce prowadzonej przeciwko amerykańsko - francuskim kolonialistom jest naród francuski, masy ludowe Francji, które pod kierownictwem KPF coraz energiczniej i w sposób coraz bardziej zorganizowany przeciwstawiają się „brudnej wojnie" w Vietnamie.

Coraz szersze kręgi zatacza ruch francuskich mas pracujących przeciwko przewożeniu do Vietnamu materiałów wojennych, dostarczanych wojskom francuskim przez Stany Zjednoczone. **Z szeregu miast francuskich — z Lille, z Marsylii, z Tourcoing, z Nantes donoszą o strajkach robotników przemysłowych i portowych, którzy odmawiają produkowania, ładowania sprzętu wojennego i broni na okręty odpływające do Vietnamu.**

W Indiach

Historyczne zwycięstwo ludu chińskiego nie pozostało bez wpływu na postawę narodów Indii, a z drugiej strony na politykę imperialistów w Indiach.

Obóz imperialistyczny pragnie uczynić z Indii narzędzie wykonawcze anglo - amerykańskich agresywnych planów w Azji. Wybór Indii umotywowany jest przede wszystkim obliczem politycznym ludzi znajdujących się w Indiach u władzy, w niczym nie różniących się od kliki kuomintangowskiej. Nehru — podobnie zresztą jak Bao-Dai w Vietnamie, Mohammed Hatta w Indonezji, Takin Nu w Birmie — jest wiernym wykonawcą dyrektyw imperialistów anglo - amerykańskich. Nieustanne represje przeciwko ruchowi demokratycznemu, aresztowania działaczy związkowych, prześladowania, których ofiarą padają robotnicy, chłopi i postępowi inteligenci, przybrały na terenie Indii niesłychane rozmiary. Z rozkazu waszyngtońskich mocodawców rząd **Nehru usiłuje przeistoczyć Indie w żandarma anglo - amerykańskiego na Dalekim Wschodzie,** ale w realizacji tych planów napotyka on na **wciąż wzrastający opór ze strony narodów Indii.** Coraz częściej słyszy się **o strajkach wybuchających w poszczególnych miejscowościach, coraz częściej dochodzi do zbrojnych potyczek pomiędzy policją a robotnikami i chłopami. Spojrzenia mas pracujących Indii zwrócone są dziś w stronę wielkiego narodu chińskiego, którego przykład pobudza je do coraz bezwzględniejszej walki. „Masy pracujące i cały naród Indii pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej awangardy — partii komunistycznej, nie pozwolą użyć Indii jako bazy operacyjnej zagranicznych sił zbrojnych i nie pozwolą wciągnąć swego kraju do wojny przeciwko krajom socjalizmu" — stwierdza Komunistyczna Partia Indii.**

Indonezja

Stanowisko narodów Indii pokrywa się ze stanowiskiem innych narodów Azji. Depesze z Indonezji podają, że ani „rząd" zdrajcy Hatta, ani Holendrzy popierani i uzbrajani przez Stany Zjednoczone, nie są panami sytuacji w tym kraju. Podpisane w Hadze porozumienie pomiędzy kliką Hatta, a rządem holenderskim o utworzeniu rzekomo niepodległych St. Zjednoczonych Indonezji, oddające kraj pod kontrolę polityczną, wojskową i gospodarczą okupantów holenderskich, porozumienie prowadzące do przywrócenia w Indonezji reżimu kolonialnego spotkało się z należytą odprawą ze strony narodu indonezyjskiego, który mimo brutalnych i nieludzkich represji Holendrów wzmógł walkę o wyzwolenie kraju, **walkę o przepędzenie eksploatatorów i okupantów amerykańsko - holenderskich.**

Japonia

W oparciu i we współpracy z siłami reakcji japońskiej, gauleiter amerykański Mac Arthur usiłuje przekształcić Japonię w półkolonię Wall Streetu, ale natrafia na coraz poważniejszy opór ze strony japońskich mas ludowych, które obdarzają zaufaniem Japońską Partię Komunistyczną.

Imperialiści anglo - amerykańscy za wszelką cenę pragną utrzymać się na kontynencie azjatyckim. Stawiają w swych planach na elementy nacjonalistyczne, elementy reakcyjne krajów azjatyckich.

Niedobitki armii kuomintangowskiej wysyła się na pomoc francuskiemu korpusowi ekspedycyjnemu, walczącemu w Vietnamie, na Formozę wysyła się czołgi i samoloty oraz amerykańskich wojskowych, którzy w towarzystwie japońskich „specjalistów" zwerbowanych przez Mac Athura, mają za zadanie pomóc Czang Kai-szekowi w obronie ostatniej jego reduty. Imperializm amerykański łudzi się, że na Formozie uda mu się odwrócić bieg wydarzeń, łudzi się, że na Formozie powstrzymany zostanie zwycięski marsz Chińskiej Armii Ludowej. **Nie pomogły dolary i broń wówczas, gdy Kuomintang sprawował władzę nad 4/5 terytorium Chin, tym bardziej nie pomogą, gdy został on zepchnięty na Formozę.**

Ludy Azji są w marszu ku wolności. Tego marszu nie są w stanie powstrzymać ani zahamować najbardziej haniebne i łotrowskie poczynania imperialistów i ich agentów w Azji.

W kilku wierszach

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi z Saigonu, że „Związek Młodzieży Vietnamskiej" postanowił zwołać na początku br. ogólnokrajową konferencję młodzieżową.

Na konferencji omówione będą wyniki działalności vietnamskich organizacji młodzieżowych w roku 1949 i określone dalsze zadania młodzieży w walce o całkowitą niezależność Republiki Vietnamskiej.

* * *

LONDYN (PAP) — Jak donosi z Aten Agencja Reutera, król Paweł powierzył b. przewodniczącemu parlamentu, Janowi Theotokisowi misję utworzenia nowego rządu. Nowy premier otrzymał poza tym polecenie rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów.

Po procesie w Chabarowsku

Faszystowski bakcyl w Japonii

CAŁA ZAŁOGA MUSI ZNAĆ

przebieg realizacji planu oszczędnościowego

Siódmy punkt oświadczenia Rady Ministrów w sprawie bieżących zadań gospodarczych poleca: **„Ogół pracowników zakładu i urzędu w sposób dostępny, systematycznie informować o realizacji uchwał i zobowiązań oszczędnościowych, o wynikach planowego systemu oszczędzania, o zastosowanych środkach i napotykanych trudnościach".**

Informować ogół pracowników o realizacji zadań oszczędnościowych, to znaczy — **powiadomić ich dokładnie i konkretnie o ilości zaoszczędzonych sum pieniężnych, materiałów i godzin pracy w całym zakładzie i w poszczególnych oddziałach.**

Taki system informowania wymaga dobrej orientacji i szczegółowej kontroli oszczędności ze strony kierownictwa zakładu oraz sprawnie działającej sprawozdawczości, zdolnej uchwycić różne jej formy. Obowiązek ten dobrze pracującemu aparatowi nie nastręczy trudności, natomiast w zakładach słabiej zorganizowanych przyczyni się do ich uporządkowania, co wyjdzie im na dobre.

Informować pracowników systematycznie — znaczy to przedstawiać im przebieg wykonywania planów i zobowiązań dość często, w regularnych odstępach czasu, a nie „po fakcie" — kiedy już okres sprawozdawczy minął i nie można wpłynąć na zmianę wyników. Znaczy to — ukazywać załodze jej postępy lub spadek osiągnięć, umożliwiając wyciągnięcie w porę wniosków i mobilizując do stałego poprawiania wyników.

Informacje częste i wnikliwe, nie ograniczające się do suchego bilansu, to warunek **stałego utrzymywania spraw oszczędności na porządku dziennym prac załogi, to warunek równomiernego wykonywania przez nią wyznaczonych zadań. To punkt wyjścia dla rozwoju inicjatywy robotniczej, wnoszącej nowe pomysły i nowe metody do ustalonych planów.**

Te wytyczne — proste i zrozumiałe — dały wielokrotnie i dają nadal w toku realizacji **wspaniałe wyniki w zakresie oszczędności, usprawnienia organizacji pracy i poprawienia planów w wielu zakładach pracy.**

W wielu jeszcze jednak zakładach dane o wynikach oszczędności zamknięte są w biurkach dyrekcyjnych, załogi informowane bywają dorywczo, „aby zbyć", a organizacje partyjne tolerują ten stan rzeczy.

Do zjawisk, niestety, dość częstych należy podawanie załodze globalnej cyfry zaoszczędzonych sum pod koniec kwartału czy półrocza, wśród powodzi cyfr z innych dziedzin życia zakładu. Takie sprawozdania — **formalne i bezwartościowe nie mają siły mobilizacyjnej.**

Zdarza się, iż w ciągu kilku miesięcy robotnicy nie wiedzą, że nie wykonują swych zobowiązań; gdy wreszcie dowiadują się o tym, nie zawsze pozostaje dość czasu, by się „podciągnąć". Nie brak też wypadków "przeprowadzenia „po cichu" akcji, które powinny być szeroko i powszechnie znane. Tak np. „dyskretnie" przeprowadzona została w szeregu zakładów kontrola remanentów, tak też bywa niekiedy przy wprowadzaniu nowych metod organizacji pracy.

Czym wytłumaczyć te szkodliwe zjawiska?

Gdy zapytaliśmy kilku dyrektorów zakładów produkcyjnych, czemu nie zapoznają załóg z tymi akcjami, czemu tak ważne sprawy przepływają jakimś bocznym strumyczkiem, zamiast znaleźć się w centrum zainteresowań robotników odpowiedzi brzmiały: „Po cóż robić tyle szumu? Już my to załatwimy po linii administracyjnej..." — „Jeszcze jedno zebranie? A cóż ono może wnieść nowego?... Co było trzeba, to się już zrobiło".

Jest to częstokroć opieszałość, ucieczka przed dodatkową pracą. Częściej jednak są to **objawy niedoceniania inicjatywy robotniczej, nie doceniania rewolucyjnej siły czynnika świadomości robotniczej, podstawy budownictwa socjalistycznego.** Są to resztki niewiary w to, że **robotnicy mogą jeszcze ulepszyć plany, które wyszły z dyrekcyjnego gabinetu.**

Oświadczenie Rady Ministrów stanowi nowy bodziec w walce z tymi resztkami konserwatyzmu i zasofania.

Odpowiedzialność przed władzami państwowymi za wykonanie wskazań, dotyczących publikowania wyników oszczędnościowych, spoczywa na administracji gospodarczej. **Organizacje partyjne ponoszą ją w równej mierze — przed władzami partyjnymi.**

Organizacja partyjna bowiem — kierownicza siła życia zakładu — ma za zadanie mobilizować ogół pracowników do wykonania haseł rzucanych przez Partię i państwo. A podstawą skutecznej, produktywnej mobilizacji mogą być tylko konkretne sprawy, konkretne wytyczne, konkretne, żywe cyfry i fakty.

Obowiązkiem organizacji partyjnej jest **współdziałanie z dyrekcją przy popularyzacji osiągnięć i zadań oszczędnościowych, a w razie potrzeby użyć swego autorytetu dla przełamania oporów.**

Praktyka wykazuje, że w tych zakładach pracy, gdzie organizacja partyjna nie docenia wagi aktywności robotniczej w walce o wyzyskanie istniejących rezerw, plany oszczędnościowe nie są realizowane.

Oto np. zakłady chemiczne „Fosfit", produkcyjnie postawione dobrze, systematycznie nie wykonują zobowiązań oszczędnościowych. Po zbadaniu sprawy okazało się, że od chwili powzięcia zobowiązań nie omawiano na zebraniach ich wykonania. Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej powiedział. „u nas nie ma co usprawniać..."

W hucie „Częstochowa" znaleziono w magazynie w czasie przeglądu remanentów — duże ilości wartościowych, a niepotrzebnych zakładowi, skórzanych fartuchów. W komitecie partyjnym nie wiedziano nawet, czy remanent ten został upłynniony, ani też jakie zapasy materiałów produkcyjnych i wyrobów gotowych znaleziono w czasie akcji. Nie zwrócono, jak widać, wiele uwagi na przykład hut Hajduckich...

W jednej z warszawskich fabryk metalowych, zapytani o oszczędności aktywiści związkowi i partyjni, odpowiedzieli jak jeden mąż: „To wie tylko komisarz oszczędnościowy..." — A kto zdobywa te oszczędności w codziennej pracy — pytamy — komisarz, czy też cała załoga? Czy ma ona prawo we własnym zakładzie znać wyniki swej własnej pracy?

Witamy z wielkim zadowoleniem uchwały Rady Ministrów. Muszą się one stać bodźcem dla nowej, pełnej rozmachu pracy, dla jej dalszego usprawnienia i podniesienia na wyższy poziom.

10 lat istnienia życiodajnego *Kanału Fergańskiego*

31 grudnia upłynęło 10 lat od historycznej daty w dziejach radzieckiego Uzbekistanu. 10 lat temu oddano do użytku potężny Kanał Fergański im Stalina.

Kanał ten, długości 270 km, budowało 160 tys. mieszkańców Uzbekistanu. Cała budowa trwała zaledwie półtora miesiąca. Z koryta wydobyto 16,8 miliona m sześc. ziemi i wysadzono w powietrze setki tysięcy metrów sześc. skał. Na całej długości zbudowano 46 dużych i 265 mniejszych urządzeń hydrotechnicznych. Dwa lata później kanał został przedłużony jeszcze o 40 km.

Przecinając ze wschodu na zachód całą Dolinę Fergańską, zmienił on całkowicie oblicze wielu rejonów. Wody, płynące kanałem, pozwoliły nawodnić i oddać pod uprawę ponad 60 tys. ha ziemi, z której kołchoźnicy uzbeccy zbierają obecnie obfite plony. Z kanału doprowadzono wodę do kilkuset tysięcy ha plantacji kołchozowych.

Dzięki Kanałowi Fergańskiemu kołchoźnicy zbierają rokrocznie o pół miliona ton bawełny więcej, aniżeli przed jego budową. W całkowicie pustynnych miejscach wyrosły wspaniałe, komfortowe osiedla wiejskie, gęste sady, zielone plantacje ryżu, bawełny, pola arbuzowe itd. W miejscowościach stepowych, wyrosło setki nowych kołchozów, stacji maszynowo-traktorowych, zbudowano wspaniałe drogi itd,

Stalinowski numer „Nowych Dróg"

Redakcja „Nowych Dróg" obrała właściwą metodę uczczenia 70-lecia urodzin towarzysza Stalina. Wydała mianowicie specjalny numer poświęcony temu jubileuszowi, zawierający prace najwybitniejszych kierowników naszego państwa i naszej Partii, numer, który w istotny sposób pomoże aktywowi partyjnemu w przyswojeniu sobie ogromnego doświadczenia partii Lenina i Stalina, nauk towarzysza Stalina w zastosowaniu Jego pełnych głębokiej mądrości rad do naszego życia.

Na czele tego numeru zamieszczona została praca Józefa Stalina „Kwestia narodowa a leninizm". Klasyczne to dzieło, poświęcone rozwinięciu teorii marksistowsko-leninowskiej w sprawie narodowej i uzasadnieniu polityki partii bolszewickiej w tej sprawie — zostało niedawno po raz pierwszy opublikowane. W „Trybunie Ludu" z 1.XI.1949 umieściliśmy obszerny artykuł na ten temat A. Azizjana. Ogłoszenie tej pracy towarzysza Stalina stało się wielkim wydarzeniem w życiu ideowo-politycznym ruchu robotniczego.

Artykuł towarzysza Bieruta, którego obszerne fragmenty przedrukowane były w naszym piśmie, ukazuje postać Stalina — zwycięskiego wodza naszej epoki. Artykuł ten ujmuje syntetycznie cały ogromny wkład towarzysza Stalina w teorię i praktykę marksizmu-leninizmu.

O poszczególnych stronach nauki Lenina i Stalina i o jej zastosowaniu do naszych problemów piszą następnie członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Józef Cyrankiewicz, Jakub Berman, Hilary Minc, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki, Franciszek Jóźwiak-Witold i Henryk Świątkowski.

Stalin przewodzi walce o rewolucyjną jedność klasy robotniczej

„Jedność ruchu robotniczego stanowi jeden z podstawowych warunków zwycięstwa klasy robotniczej — pisze tow. Cyrankiewicz — **ale warunkiem zwycięstwa jest jedność na określonej, rewolucyjnej platformie. Taką platformą były w ubiegłym stuleciu nauki Marksa i Engelsa. Taką platformą jest w dobie obecnej marksizm-leninizm".**

Tow. Cyrankiewicz przypomina jak walczyli o jedność wodzowie zwycięskiej rewolucji socjalistycznej. Siłę partii budowali oni na monolitności ideologicznej, na nieubłaganej walce ze wszelkimi przejawami oportunizmu, prawicowości, centryzmu i sekciarstwa. Jedność partii wykuwali w walce z oportunizmem wewnątrz partii. Realizowali jedność robotniczą drogą wypierania wpływów oportunizmu z ruchu robotniczego i drogą skupiania mas robotniczych pod sztandarem marksizmu - leninizmu. Nauki te zachowały pełną siłę po dzień dzisiejszy i to zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i — w odmiennych warunkach — w krajach demokracji ludowej.

„Walka o jedność — pisze tow. Cyrankiewicz o krajach kapitalistycznych, nawiązując do uchwał Listopadowej Sesji Biura Informacyjnego — **jest... bezlitosną walką z socjaldemokratyzmem, łączy się z demaskowaniem przywódców, wiąże się ściśle z obnażaniem istotnej reakcyjnej, antyludowej i antynarodowej, kosmopolitycznej treści bagażu ideologicznego socjaldemokracji".**

Jeśli idzie o kraje demokracji ludowej, to mają one za sobą poważne doświadczenia i poważne sukcesy w walce o jedność klasy robotniczej, ale tow. Cyrankiewicz podkreśla i przestrzega przed popadaniem w samozadowolenie i przed myślą, że na zjednoczeniu ruchu robotniczego kończy się walka o bolszewizację partii. **„Teraz dopiero można, w ramach jednej partii marksistowsko-leninowskiej, do końca przeprowadzać skuteczną walkę z odchyleniami i błędami ideologicznymi, teraz dopiero można wytępić pozostałości i nawyki socjaldemokratyzmu".**

Analizując walkę o jedność robotniczą w Polsce tow. Cyrankiewicz wskazuje, że przebieg jej w naszym kraju, podobnie zresztą jak i w innych krajach — całkowicie potwierdził słuszność podstawowych założeń bolszewickiej strategii rewolucyjnej. **„Walka o właściwy charakter jedności robotniczej w Polsce prowadziła... poprzez wypieranie wpływów prawicy socjalistycznej, poprzez walkę z wszystkimi przejawami socjaldemokratyzmu. Warunkiem powodzenia tej walki, której motorem była Polska Partia Robotnicza i współdziałająca z nią lewica socjalistyczna — było przezwyciężenie w samej PPR prawicowo - nacjonalistycznego odchylenia".**

Obecnie walka z wszelkiego rodzaju odchyleniami stanowi walkę o utrwalenie jedności partii, a tym samym jedności ruchu robotniczego, o zwycięstwo budownictwa socjalistycznego. **„Zasady marksizmu-leninizmu, twórczo rozwijane przez towarzysza Stalina przyczyniły się do zwycięstwa jedności klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej i stanowią drogowskaz walki o jedność klasy robotniczej we wszystkich krajach".**

Rewolucja październikowa przyśpiesza coraz bardziej rozwój ludzkości do socjalizmu

Jaki wpływ miała Rewolucja Październikowa na rozwój ludzkości? Na pytanie to odpowiada tow. Berman już w samym tytule swego artykułu: „Rewolucja Październikowa przyśpiesza coraz bardziej rozwój ludzkości do socjalizmu".

Tow. Berman przypomina pamiętne słowa towarzysza Stalina, że **„Rewolucja Październikowa zadała kapitalizmowi światowemu śmiertelną ranę, z której nie wyleczy się on już nigdy".**

Rewolucja Październikowa wzmogła w milionach robotników wszystkich krajów wiarę we własne siły. Wzrasta nieustannie międzynarodowa łączność klasy robotniczej ZSRR z robotnikami krajów kapitalistycznych, która to łączność — jak wskazywał towarzysz Stalin — stanowi **„jeden z kamieni węgielnych siły i potęgi Republiki Rad".** Umacniają się więzy braterstwa między klasą robotniczą wszystkich krajów a Związkiem Radzieckim — braterstwa tworzącego dziś potężny hamulec dla zbrodniczych planów podżegaczy wojennych. Rewolucja Październikowa obudziła z wiekowego snu masy pracujące w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Rewolucja Październikowa utorowała ideom socjalizmu drogę do warstw średnich, zwłaszcza do mas pracujących chłopów. Dzięki zmianom w układzie sił, których źródłem jest Wielka Rewolucja Październikowa, stało się możliwe rozgromienie armii hitlerowskiej i następnie zrealizowanie w szeregu krajów Europy i Azji dyktatury proletariatu w nowej postaci, w postaci demokracji ludowej. **„Geniu zowi myśli stalinowskiej, która kontynuuje twórczy rozwój marksizmu-leninizmu, partie komunistyczne i robotnicze zawdzięczają nie tylko uogólnienie nowego dorobku historycznego w krajach demokracji ludowej, lecz również prawidłowe na ogół, mimo poszczególnych błędów tych partii, w nowych, skomplikowanych warunkach historycznych sterowanie walką milionowych mas o socjalizm".**

Tow. Berman zwraca szczególną uwagę na doświadczenie Rewolucji Październikowej, potwierdzone przez doświadczenie i naszych przeobrażeń rewolucyjnych, mianowicie: **„problem niepodległości jest nieodłączny od proletariackiego internacjonalizmu, że każda próba pojmowania frontu narodowego jako parlamentarnej koalicji, w której partia klasy robotniczej spełza do roli opozycji, grozi utratą władzy przez klasę robotniczą, jest sprzeniewierzeniem się nie tylko interesom klasowym, lecz i interesom narodowym, jest zagrożeniem niepodległości, że każde najmniejsze odstępstwo od frontu Rewolucji Październikowej jest zdradą sprawy niepodległości".**

(D. c. n.)

Dźwignia osiągnięć i sukcesów

Zadania komitetów współzawodnictwa pracy

Tow. Bierut w swym referacie, wygłoszonym na III Plenum KC naszej Partii, nazwał współzawodnictwo pracy **dźwignią osiągnięć i sukcesów.**

I tak jest w istocie. Wykonanie 3-letniego planu gospodarczego bez wątpienia stanowi ogromną zasługę **żywiołowego ruchu współzawodnictwa pracy,** który ogarnął ogromną część klasy robotniczej. Rywalizacja o większą wydajność i wyższą jakość produkcji przyspieszała wykonanie planów produkcyjnych.

Rozpatrując **rozwój współzawodnictwa w r. ub. na terenie Łodzi** zwróćmy uwagę na **przemysł włókienniczy.** Przebiegająca tutaj kampania o zwiększenie i ulepszenie produkcji wiązała się ściśle z walką o rozwój współzawodnictwa. Jeszcze w styczniu ub. r. zaledwie 14,3 proc. włókniarzy łódzkich brało udział we współzawodnictwie. W listopadzie liczba ta wzrosła do 56,9 proc. Na pierwszym miejscu stanął pod tym względem przemysł jedwabniczo - galanteryjny — gdzie 68,2 proc. załóg bierze udział we współzawodnictwie, potem przemysł wełniany, dziewiarski i bawełniany — 54,1 proc.

Dobre współzawodnictwo idzie w parze z produkcją

Kiedy dziś, po zakończeniu 1949 r. rozważamy osiągnięcia produkcyjne poszczególnych zakładów, od razu rzuca się w oczy fakt, że **dobrze rozwinięte i pogłębione współzawodnictwo idzie w parze z wykonywanymi na czas planami produkcyjnymi.** Przykładem tego mogą być **PZPDz Nr 1,** w których 73,3 proc. załogi uczestniczy we współzawodnictwie, **PZPJG Nr 1, PZPW Nr 2, PZPW Nr 4, PZPB Nr 2.**

Oczywiście, nie można przyjąć tego za regułę. Zdarza się bowiem, że we współzawodnictwie bierze (rzekomo) udział wielu robotników, lecz akcja ta nie jest pogłębiona, komitet współzawodnictwa poprzestał na spisaniu liczby uczestników i nie interesuje się więcej rozwojem współzawodnictwa, nie usuwa przeszkód wyrastających na drodze jego rozwoju, nie oddziaływuje na robotników. Taki stan daje się zauważyć np. w **PZPB Nr 17, w PZPB Nr 9, w PZPJG Łódź-Północ.** Nic dziwnego, że wykonanie planów w tych zakładach pracy przedstawia się gorzej niż w zakładach, gdzie współzawodnictwo płynie żywym i wartkim nurtem.

Dlatego też **bojowym zadaniem** Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Włókniarzy w r. bież. winno być **uaktywnienie pracy wszystkich zakładowych komitetów współzawodnictwa.**

Wkrótce nastąpi reorganizacja składu tych komitetów. Powinni wejść do nich ludzie energiczni, przedsiębiorczy, i całkowicie oddani sprawie. Jako przykład godny naśladowania wymienić można **Komitet Współzawodnictwa PZPDz i G Nr 4,** gdzie każdy współzawodniczący jest w stałej łączności z Komitetem, gdzie każdy robotnik bywa dokładnie powiadamiany o przebiegu współzawodnictwa, o wynikach pracy poszczególnych pracowników i całych zespołów. W PZPDz i G Nr 4, istnieje ścisła współpraca między Komitetem a współzawodniczącymi. O taki właśnie stały kontakt należy walczyć już w pierwszych miesiącach b. r., aby wreszcie zlikwidować wiele niekorzystnych zjawisk występujących jeszcze tu na drodze, jak np. fakty wadliwego obliczania premii, pomijania prawdziwych przodowników pracy, nie usuwania przeszkód stojących na drodze rozwoju współzawodnictwa i t. p.

Ścisła współpraca

Główny Komitet Współzawodnictwa przeprowadzać będzie co miesiąc kontrolę pracy komitetów zakładowych. Co kwartał sporządzane będzie dokładne sprawozdanie z osiągnięć współzawodnictwa we wszystkich zakładach pracy. Częściej, niż w ubiegłym roku i już nie tak, jak dawniej, od przypadku do przypadku, lecz w ściśle ustalonych terminach, odbywać się będą posiedzenia Prezydium Komitetu Współzawodnictwa oraz plenarne posiedzenia tegoż Komitetu.

Zakładowe Komitety Współzawodnictwa będą odtąd zobowiązane do uczestniczenia w naradach techniczno - wytwórczych na terenie swych zakładów pracy. Narady te dają bowiem najlepszy obraz stanu istniejącego w fabryce, najlepiej wykazują, na jakich odcinkach ujawniają się zaniedbania i co należy w najbliższej przyszłości usprawnić i ulepszyć. Na tych odcinkach Komitety powinny wytężyć wszystkie swe siły, pobudzając administrację i majstrów i biorących udział we współzawodnictwie robotników do usunięcia niedociągnięć.

Nowa forma współzawodnictwa

Rok ubiegły przeszedł pod znakiem **współzawodnictwa ilościowego i jakościowego,** które objęło zarówno poszczególnych robotników, jak i zakłady przemysłowe należące do jednej branży. Współzawodniczyły więc między sobą zakłady przemysłu wełnianego, dziewiarskiego, jedwabniczo - galanteryjnego i bawełnianego. O tym, że i międzyzakładowe współzawodnictwo nie we wszystkich gałęziach przemysłu włókienniczego zdało egzamin, świadczy fakt, że np. w przemyśle bawełnianym nie zostały do tej pory opublikowane wyniki za trzeci kwartał ubiegłego roku.

Z drugiej strony należy zdać sobie sprawę z tego, że formy współzawodnictwa nie mogą skostnieć, że nie mogą i nie powinny one ograniczać się stale do tych samych dziedzin produkcji. Rozwija się nasz przemysł, wzrastają wymagania konsumentów, ujawniają się nowe, nieznane dotychczas możliwości usprawnienia produkcji, podniesienia jej jakości, skrócenia cyklu produkcyjnego oraz uzyskania oszczędności na umiejętnym gospodarowaniu surowcem, maszyną i t.p. Te wszystkie dziedziny musi objąć współzawodnictwo pracy.

Każdy rok planu 6-letniego winien przynieść i na pewno przyniesie nowe formy rywalizacji robotników, techników administracji i poszczególnych zakładów o pierwszeństwo w każdej dziedzinie produkcji.

Od pracy Głównego Komitetu Współzawodnictwa i od pracy Komitetów Zakładowych zależy czy i na ile wypełnione zostaną zadania stojące przed ruchem współzawodnictwa w r. b.

(Sam)

To i owo

Pan każe, sługa musi...

Uliczna latarnia gazowa. Na latarni kobieta w pozycji „wdrapującej się". Kobieta trzyma w ręku patelnię i podgrzewa posiłek nad płomieniem latarni. Pod latarnią garnek i czajnik z gotowaną na „gazie ulicznym" wodą.

Oto treść rysunku postępowego karykaturzysty niemieckiego. Oswina, rysunku, zamieszczonego w ostatnim numerze „Przekroju". Gdzież to w podobny sposób „rozwija się" gospodarstwo domowe, gdzie latarnia uliczna zastępuje ludziom.... kuchnię? Ano, w Niemczech Zachodnich, pozostających pod „czułą opieką" rodzimych faszystów i faszystów anglosaskich.

Ot, np. tzw. zachodni magistrat Berlina jest b. ubogi. Brak mu pieniążków — mimo, a właściwie właśnie dlatego, że pozostaje pod „opieką" protektorów z USA — na pokrycie najelementarniejszych potrzeb miasta. Nie przesadził w swej karykaturze Oswin: bieda z nędzą piszczy wśród pracującej ludności zachodniego Berlina. Głód mieszkań, głód środków żywnościowych, głód opału, światła, gazu itp.

Przysłowie powiada, że podobno „z pustego i Salomon nie naleje". Nie potrzeba atoli Salomona, by magistrat Herr Reutera potrafił „lać" forsę i to niemałą ze swej pustej szkatuły. Wystarczyła mianowicie zwykła dyspozycja patronów amerykańskich i oto „ojcowie" zachodniego Berlina znaleźli ciężkie pieniążki (sięgające 2 milionów dolarów) na „inwestycje". Miejskie inwestycje? Nie — „dyplomatyczne inwestycje": dla 160 „misjonarzy" Czang-Kai-szeka i iluś tam agentów Tito. Mieszkania komfortowe im urządzono, wszelkie wydatki pokryto, luksusowe wygody zapewniono...

Oczywiście: pan (amerykański) każe, sługa (zachodnio-niemiecki) musi... Jak wam się jednak wydaje: co o tym myślą np. bezdomni i głodujący robotnicy berlińscy? Niedaleko chyba na tym wózku zajedzie reuterowski, hitlerowski magistrat...

E. Tam.

Nie przypadek-lecz plan

Rozwój ruchu racjonalizatorskiego w przemyśle oparty będzie na zasadach planowania

Zagadnienia **Przemysłu Włókien Sztucznych** są stosunkowo mało znane robotniczej Łodzi. Sprawia to głównie fakt, że zaledwie jedna z tego rodzaju fabryk — oddział chemiczny **PZPB Nr 5** — mieści się na terenie naszego miasta. Pozostałe fabryki rozrzucone są po całym kraju.

Niemniej Łódź jest ośrodkiem, skupiającym organizacyjnie te wszystkie zakłady. Tutaj też odbyła się **pierwsza wielka narada racjonalizatorów włókien sztucznych.**

Celem narady było podsumowanie dotychczasowej działalności Zakładowych Komisji Usprawnień, wymiana doświadczeń racjonalizatorów oraz **planowe ujęcie pracy klubów racjonalizatorskich.**

W sprawozdaniach swych każda z fabryk podała spis tematów zagadnień, dotychczas jeszcze nieopracowanych, a których rozwiązanie mogłaby ułatwić współpraca racjonalizatorów wszystkich fabryk włókien sztucznych. Sprawozdania wykazały jasno, że w ostatnim okresie czasu zaznaczył się niezwykle szybki rozwój racjonalizacji w przemyśle włókien sztucznych.

W toku obszernej i ożywionej dyskusji, która wywiązała się po złożeniu przez racjonalizatorów zestawień problemów, dotychczas leżących odłogiem w poszczególnych zakładach, mówcy dzielili się doświadczeniami technicznymi i usiłowali dopomóc sobie nawzajem przy rozwiązywaniu trudności. Okazało się, że kilka zakładów równocześnie pracuje nad tymi samymi zagadnieniami. Okazało się też, że podczas, gdy jedne zakłady problem już rozwiązały, inne jeszcze nie poradziły sobie z nim. Doraźnym więc sukcesem narady było zorientowanie się w osiągnięciach i trudnościach całego przemysłu włókien sztucznych i wzajemna wymiana doświadczeń.

Ciekawy referat na temat: „Praca klubu racjonalizatorów" wygłosił przewodniczący klubu przy PFSJ Nr 1, tow. Leszczyński. Klub ten ma bodaj największą ilość doświadczeń i prób poza sobą. Szczególnie interesujące były wyjaśnienia, dotyczące nowej zupełnie akcji, zapoczątkowanej przez racjonalizatorów PFSJ Nr 1. Rzucone przed miesiącem hasło organizowania remontów szybkościowych zostało urzeczywistnione. Fabryka od miesiąca posiada brygady szybkościowych remontów, którym udało się skrócić czas postoju maszyn o 80 procent, co przynosi ogromne oszczędności.

Remonty szybkościowe posiadają szczególne znaczenie dla przemysłu włókien sztucznych, który pracuje w warunkach wpływających na szybkie zużywanie się maszyn i cierpi na niewspółmiernie wysoki procent postoju maszyn. Ale należałoby również zastanowić się nad możliwością przeszczepienia tych nowych metod pracy do innych gałęzi przemysłu. Tow. Leszczyński **zaapelował więc do wszystkich racjonalizatorów, aby przystąpili do organizowania remontów szybkościowych.**

W toku dalszej dyskusji padały nazwiska racjonalizatorów, posiadających w swym dorobku po kilka i kilkanaście pomysłów. Wkład ich pracy do postępu technicznego jest ogromny i warto, aby towarzysze łódzcy poznali ich osiągnięcia. Wśród zasłużonych racjonalizatorów mamy takie nazwiska, jak tow. tow. Sendkiewicza z Chodakowa, Wawrzyńczyka z Wrocławia, Janiszewskiego z PZPB Nr 5, Durczaka z Żydowców, Masiejczyka, Kołackiego, Erdsztajna i innych. Wszyscy oni przystępują obecnie do planowej i energicznej działalności, nawiązując stałą współpracę między sobą i z inżynierami, technikami oraz naukowcami.

Na zakończenie odczytano postawioną przez Zjednoczenie obszerną **tematykę dla każdego zakładu.** Tematy te, w połączeniu z tematami, złożonymi na naradzie przez racjonalizatorów, dadzą początek **PLANOWEJ PRACY RACJONALIZATORSKIEJ.**

Odczytane na naradzie nowe zarządzenie Zjednoczenia Włókien Sztucznych, opierające się na zarządzeniach PKPG i Ministerstwa Przemysłu lekkiego jasno określa prawa racjonalizatorów, obowiązki zakładowych Komisji Usprawnień oraz dyrektorów technicznych, opiekujących się i kierujących ruchem racjonalizatorskim.

B. Drzew.

PZPW Nr. 1 dają przykład

Współzawodnictwo w transporcie również jest możliwe

W PZPW Nr. 1 zorganizowano **współzawodnictwo w wydziale gospodarczo - transportowym.** Pracownicy tego wydziału podzieleni zostali na współzawodniczące ze sobą zespoły trójkowe. Najważniejszym zadaniem jest szybkie wyładowanie wagonów. Już podczas pierwszego miesiąca pracownicy transportu uzyskali szybszy o 4 godziny czas wyładunku wagonów. Pierwszy miesiąc jest okresem próbnym. Na podstawie wyników tego miesiąca zostaną opracowane **stałe normy współzawodnictwa w wydziale gospodarczo - transportowym.**

Za przykładem PZPW Nr. 1 powinny pójść i inne zakłady przemysłowe w Łodzi.

Rozwijamy racjonalizację

Tow. Tadeusz Bartosik o swej pracy



Robotnicy **PZPW Nr. 2** dobrze znają swego kierownika remontów, **tow. Tadeusza Bartosika.** Znają go i szanują.

— Dzielny chłop. Był świetnym tokarzem i dokonał wielu usprawnień jeszcze, gdy słowo racjonalizacja nie było znane.

— Moje usprawnienia — mówi tow. Bartosik — wynikały same przez się z długoletnich doświadczeń i musiałyby być dokonane przez każdego rzetelnego pracownika. Uważam, że każdy przy swojej pracy powinien myśleć i starać się wykonywać ją jak najlepiej.

Jednak nigdy nie marzyłem nawet o wyróżnieniu, które mnie spotkało w 1947 r. Fabryka wysłała mnie na naukę do Bytomia, gdzie ukończyłem Technicum Włókiennicze. Posiadłem więc wykształcenie, niezbędne do uzyskania lepszych wyników pracy. I przyniosło mi awans społeczny. Po powrocie do Łodzi zostałem kierownikiem Bezpieczeństwa i Higieny Pracy w naszych zakładach. Ostatnio objąłem stanowisko kierownika remontów.

Tow. Bartosik niechętnie mówi o swych osiągnięciach racjonalizatorskich uważając, że nie są one na tyle poważne, aby zasługiwały na wzmiankę. Wspomina tylko że będąc jeszcze tokarzem podjął się wykonania w warsztatach fabrycznych wałka mimośrodowego do skrzynek grzebieniowych. Wałki te poprzednio sprowadzano z Bielskiej Fabryki Maszyn i każde opóźnienie utrudniało ciągłość produkcji. Teraz wałki sporządzane są w „Wełnianej Dwójce", co daje poważne oszczędności i wpływa na usprawnienie pracy.

— No dobrze, ale dokonaliście przecież, towarzyszu, wielu innych nie mniej pożytecznych usprawnień.

— Tak, lecz usprawnienia te wykonuję nie sam. Istnieje u nas klub racjonalizatorów i właśnie najbardziej mnie cieszy to, że dziś możemy już wspólnie opracowywać zasadnicze nawet zmiany w konstrukcji maszyn. Niedawno na przykład majster ślusarni wpadł na pomysł zwiększenia obrotów jednej z maszyn. Dopomogliśmy mu sporządzając rysunki, i opracowując wspólnie jego wynalazek. I to stanowi początek naszych, największe nadzieje rokujących prac w dziedzinie racjonalizacji.

B. Drzew.

Wielkie dni Stolicy pokoju i postępu

Moskwa podczas uroczystości ku czci Józefa Stalina

Napisał specjalnie dla „Głosu"

Józef Chałasiński

Rektor Uniwersytetu Łódzkiego

Zamieszkaliśmy w nowoczesnym hotelu „Moskwa" na VI piętrze. Z jednej strony mieliśmy Plac Zwycięstwa, a dalej „Krasnuju Płoszczad" i Mauzoleum Lenina oraz Kreml. Z drugiej strony Teatr Wielki. Pod hotelem stacja Ochotnyj Riad słynnego moskiewskiego metra. Tutaj spotyka się Moskwa dawna z Moskwą współczesną.

Gdy w deszczowe popołudnie wyszliśmy z hotelu do Mauzoleum Lenina, długa kolejka ludzi idących w tym samym celu zaczynała się od Placu Zwycięstwa. Większość z nich, podobnie jak i my przyjechała do Moskwy w związku z rocznicą urodzin Stalina.

Wieczorem 21 grudnia Plac Zwycięstwa i cała ta przestrzeń od Teatru Wielkiego do Kremla roiła się od nieprzebranej masy ludzkiej, manifestującej na cześć Stalina.

W tym czasie Stalin brał udział w uroczystej Akademii w Teatrze Wielkim, gdzie zgromadzone delegacje składały Mu życzenia. Na frontonie nad estradą widniał wielki napis „Stalin — to Lenin dnia dzisiejszego". Burza oklasków i okrzyków powitała Stalina. Na chwilę słabła i znowu podnosiła się.

To było wielkie święto klasy robotniczej. Twórcza praca człowieka, wiara w szczęśliwe komunistyczne jutro ludzkości i poczucie siły gotowej do obrony socjalistycznej ojczyzny przed wszelkim wrogiem — to były istotne elementy tego święta.

Wzruszająca była scena składania życzeń przez delegację „Pionierów". Na tle stosu kwiatów od dzieci i młodzieży, głębokiej wymowy nabierały żołnierskie życzenia składane przez Marszałka Wasilewskiego w imieniu robotniczo-chłopskiej Armii Radzieckiej.

Przemówienia Mao Tse-tunga, Togliattiego, Dolores Ibarruri i innych delegatów zagranicznych świadczyły o tym, jak wiele krajów wzięło udział w uroczystościach. „Chwała Ci, Towarzyszu Stalinie" — kończył swoje przemówienie Togliatti, wygłoszone po włosku i po rosyjsku. „Chwała naszemu, wielkiemu, drogiemu, ukochanemu Towarzyszowi Stalinowi" — wołał A. Martel, przedstawiciel Komunistycznej Partii Francji. „Niech żyje wielki twórca komunizmu, Towarzysz Stalin!" „Niech żyje Wielki Stalin. Wódz międzynarodowego ruchu komunistycznego!" — wołali Dolores Ibarruri i Mao Tse-tung.

Następnego dnia, 22 grudnia 1949 r. wieczorem Rząd ZSRR wydał przyjęcie na cześć Stalina. Oprócz członków Rządu w przyjęciu wzięły udział liczne delegacje radzieckie i zagraniczne. Gieorgiewska sala Wielkiego Kremlowskiego Pałacu wypełniona już była po brzegi, gdy wszedł Stalin, witany potężną burzą oklasków i okrzyków. Gdy na chwilę zaległa cisza Szwernik wzniósł toast na cześć Stalina. „Pierwszy toast wznoszę za wielkiego Wodza narodu radzieckiego i mas pracujących całego świata, inicjatora i organizatora zwycięstw komunizmu, drogiego i ukochanego Towarzysza Stalina". I znowu długo niemilknąca burza oklasków i okrzyków.

Dalsze toasty ciągnęły się długo w noc.

Kolejno wznoszono toasty: za Komitet Centralny Partii Bolszewików i za całą Partię, za naród radziecki, za socjalistyczne państwo radzieckie, za siły zbrojne ZSRR, za Komunistyczną Partię Chin, za Mao Tse-tunga i innych obecnych na sali przedstawicieli Chin Ludowych za Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą oraz za obecnych na sali przedstawicieli Polski z przewodniczącym tow. Jóźwiakiem na czele oraz kolejno za inne narody i ich przedstawicieli.

Przy głównym stole, w bezpośrednim towarzystwie Stalina oprócz członków Rządu ZSRR zasiedli: Mao Tse-tung, W. Czerwienkow, M. Rakosi, Gheorghiu Dej, V. Siroky, P. Togliatti, Dolores Ibarruri, W. Ulbricht, F. Jóźwiak, W. Pessi i J. Koeplenig. Gospodarze zajęli miejsca wśród gości bacząc troskliwie, aby przy tej biesiadzie niczego im nie brakło. A naprawdę nie było to łatwe „uporać się" z sutą zastawą tego bankietu.

Równocześnie na estradzie odbywał się koncert i artystyczne występy. Przez estradę przewinęli się znakomici artyści różnych narodów Związku Radzieckiego: Aleksandrow, Dawydowa, Bagłanowa, Plisecka, Pirogow i wielu innych.

Była godzina 2 w nocy, gdy na zakończenie bankietu Szwernik wzniósł toast za wszystkich obecnych. Sala odpowiedziała okrzykiem: „Za zdrowie Towarzysza Stalina".

Było mokro i dżdżysto gdyśmy opuszczali Pałac Kremlowski. W dole rozciągało się wielkie miasto-Stolica komunistycznego ruchu całego świata.

Obydwa zebrania, zarówno Akademia 21 grudnia, jak i przyjęcie na Kremlu wieczorem 22 grudnia, nie miały w sobie nic z konwencjonalnych zebrań dyplomatycznych. Nie towarzyszyły im również ani salwy armatnie, ani defilady wojskowe. Biła z nich jednak potężna siła światowego ruchu, kształtującego nową epokę cywilizacji ludzkiej.

J. Chałasiński.

Załoga PZPDz im. Kasprzaka uczciła czynem 70-lecie urodzin Towarzysza Stalina

Robotnicy **Zakładów im. Kasprzaka** zobowiązaniami produkcyjnymi złożyli najgodniejszy hołd Towarzyszowi Stalinowi. Do dnia 21 grudnia załoga wykonała ponad plan 6 tysięcy sztuk bielizny, podniosła o 15 procent w stosunku do poprzedniego miesiąca ilość współzawodniczących, zaś w dniu 20 grudnia wykonała plan ilościowo w 108 proc. Młodzież ZMP podniosła jakość produkcji dzianiny z maszyn osnowowych o 3 procent w stosunku do poziomu z mies. listopada.

Pokój lekarski w „Azbeście"

Robotnicy Zakładów „Azbest" będą mogli wreszcie korzystać ze stałej pomocy lekarskiej. Otwarty został **pokój lekarski,** w którym przyjmuje codziennie lekarz fabryczny. Ze względu na dość ciężkie tu warunki pracy zbadani będą wszyscy robotnicy, a wobec zagrożonych chorobą zawodową zostaną zastosowane wszelkie środki zapobiegawcze. Robotnicy „Azbestu" otrzymują stałe przydziały mleka i masła.

Julian Tuwim

„Kwiaty polskie"
(fragmenty)



J[illegible] lomo, nagrodę literacką naszego miasta za rok 1949 otrzymał znakomity poeta polski, wybitny autor przekładów z literatury [illegible]jskiej i radzieckiej, pisarz odznaczony w ub. roku sztandarem „Order Pracy" I klasy — Julian Tuwim.

Julian Tuwim jest rodem z Łodzi, i nie obce mu są rewolucyjne tradycje naszego robotniczego miasta. W pięknym poemacie „Kwiaty polskie", którego fragmenty niżej drukujemy, nawiązuje poeta do dni ch[illegible] głodu, brudu, zła, ucisku i wyzysku, dni, które zrodziły bunt przeciw krzywdzie społecznej i rewolucyjną walkę z wyzyskiwaczami łódzkich mas pracujących.

Rozdział z dziecinnej „Farbenlehre":
Śródmieście ma ziemistą cerę,
W bramie robotnik usiadł stary,
Suche kartofle z miski je,
A kolor jego żółtoszary,
Bo głodno, chłodno, brudno, źle.
Na cmentarz żółta trójka wiedzie
Do domu szóstka granatowa,
Zieloną czwórką się dojedzie
Do zielonego Helenowa.
Popatrz na usta tej dziewczyny,
Podręcznej z magazynu mód:
A kolor ich niebieskosiny,
Bo smutno, trudno, chłód i głód.
Piątka, spod lasu, też zielona,
Lecz białym pasem przedzielona:
W tryby maszyny rozpętanej
Robotnik rzuca resztki sił,
A kolor jego ołowiany,
Bo na nim metalowy pył.
Dziesiątka jest niebiesko-biała,
Dwójka czerwienią fabryk pała,
W drukarni, znad zecerskiej kaszty,
Rumieńcem płonie chuda twarz,
A kolor jego jest ceglasty —
— I całą „Farbenlehre" masz.
Już nie pamiętam, jak ósemka?
Nic nie wiem... Przewrócona na bok
Na szynach leży barykadą
W poprzek przez jezdnię (gdzie był Zielke,
A naprzeciwko Petersilge).
Za barykadą — tłum stłoczony,
A nad nią, w górę podniesiony,
Sztandar — wyzwanie, sztandar —
— gniew:
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew...

*

Piotrkowska, w stronę Grand Hotelu,
Jak wymieciona. Przed tramwajem
Beczki i skrzynie, a za niemi,
Z browningiem w ręku, przyczajeni
Klęczą bojowcy patrząc w szarą,
Bezludną przestrzeń trotuaru
I pustą jezdnię. Nic. Martwota.
Cisza i tam — bo z morza tłumu
Nic nie usłyszysz prócz poszumu
Przybywających gromad ludzkich,
Co napływają od Widzewa,
Żeby na rynek iść bałucki:
Z Głównej, Nawrotu i Przejazdu
Strugami się w Piotrkowską wlewał,
Burzliwy za przewałem przewał,
Zmierzając ku Staremu Miastu,
Ale się mało kto przepycha
Pod Meisterhaus i pod Ulricha,
Bo stamtąd, aż po barykadę,
W jedną się szczelną zbił gromadę
Milczący tłum, przy głowie głowa,
Jakby głowami wybrukował...

* * *

...Ulica czarna, w oczach czarno,
Jakby się całe miasto wparło
Między dwa rzędy szarych domów,
I z okien krzyk, i tłok z balkonów
W jedną się czarną wrzawę zlewa,
I domy, oblepione mrowiem,
Idą, dach w dach i głowa w głowę,
Dumnym pochodem trzypiętrowym,
I już kołysze się nasz dom,
I płynie, morzem uniesiony,
A za sztandarem ciągnie śpiew...



Rok 1905. Rewolucyjne barykady na ulicach Czerwonej Łodzi.

J. Gorielik

W sześć minut

Nazwisko Henryka Bortkiewicza nie jest obce naszym Czy[illegible]m. Bortkiewicz — to laureat Nagrody Stalinowskiej, słynny tokarz Leningradzkiej Fabryki Łożysk Kulkowych, który w radzieckim przemyśle metalowym (w zakresie t. zw. zimnej obróbki metali) wprowadził wielkie racjonalizatorskie ulepszenia i nowe metody pracy.

Zamieszczony poniżej fragment dokumentarnej powieści J. Gorielika pt. „Stalinowski laureat" zapoznaje nas z osobą wybitnego radzieckiego metalowca, pozwala go „złapać" przy robocie, w czasie której Bortkiewicz ustanawia nowy rekord w obrabianiu nakrętek.

Niemal z każdym dniem pojawia się w fabryce jakieś nowe urządzenie.

Wczoraj Henryk widział, jak montowano nową obrabiarkę, niedawno przywiezioną do fabryki. Ni stąd ni zowąd podszedł do niej i spojrzał na tabliczkę: „od 30 do 1350 obrotów na minutę"... Cudo nie obrabiarka! Kogo też przy niej postawią? Chciał spytać o to kierownika oddziału, Faromskiego, lecz wstrzymał się.



Henryk Bortkiewicz przy obrabiarce

Ostatecznie — i na jego obrabiarce też można dobrze pracować. Główna rzecz to dokładność ruchów, ich rytmiczność. Bortkiewicz pamięta, jak pięknie pracował na tej obrabiarce przed wojną Sierioża Butin. „Pięknie" — to najodpowiedniejsze słowo. Ani jednego niepotrzebnego ruchu: Butin nie pozwalał sobie ani na chwilę nieuwagi — każdy obrót tułowia, każdy ruch ręki musiał być przemyślany i celowy. Strużyna wiła się niczem korkociąg, wspinała się na obrabiarkę, a Sierioża, nie odwracając się, chwytał ją na haczyk, zręcznym ruchem pociągał w tył, za siebie, zrywał w dół i strużyna spadała na ziemię.

— Artysta — mówiono o Sierioży.

Od czasu do czasu w stronę Bortkiewicza spogląda Minin i uśmiecha się.

Heniek zdążył zrobić sporo nakrętek. Instrukcja pracy mówi: obróbka nakrętki — trzynaście minut. A on potrafi ją wyciąć w siedem minut. Już nie jeden raz próbował! Teraz pokaże to Mininowi.

Minin podnosi głowę i patrzy na Bortkiewicza:

— Cóż tam, Heniu, nie wiedzie ci się?

— Nie. Wszystko w porządku. Jak myślisz, w ile minut wytnę nakrętkę?

— W jakieś osiem. Jeśli się wysilisz?

— Gdy podniosę rękę, spójrz na zegarek. No?

Henryk odchodzi od Minina, wkłada nakrętkę w patron. Podnosi rękę, krzyczy uwaga! — i w tej samej chwili puszcza w ruch obrabiarkę.

Minin patrzy na zegarek. Minuta, dwie, trzy, cztery pięć, sześć. Henryk znowu podnosi rękę, wyłącza obrabiarkę. Wyjmuje nakrętkę z patrona.

— Sześć minut! — krzyczy Jasza — Brawo!

— Uwaga!

Mija pięć minut, nowa nakrętka gotowa!

— Uwaga!

— Siedem minut!

Minin macha ręką: nie ma czasu!

Strużyna kruszy się, pada małymi odpryskami. Nata Czerniecowa słyszy ze swego okienka, że Henryk zaczyna podśpiewywać chwacką, frontową piosenkę. Trzeba mu szybciej donosić części składowe. Gdy Bortkiewicz śpiewa, znaczy, że przegania wszystkich tokarzy.

Czas szybko ucieka. Na stoliku Bortkiewicza rośnie stos obrobionych nakrętek. Henryk ociera z twarzy pot i odpryski emulsji. Podchodzą do niego Minin i Kołosow.

— Przypominasz sobie, Pasza — mówi Minin do Kołosowa — niedawno pytałeś się mnie, co to za jeden ten Bortkiewicz. Dziś wycinał nakrętki w sześć minut. Wiesz co, Heniek, w tobie jest chyba jakiś specjalnie rozwinięty instynkt tokarski?

— Talent, tokarskie wyczucie — dodaje Kołosow — Siódmy zmysł.

— Przestańcie, chłopcy, powiedzcie lepiej, kto będzie pracował na tej nowej obrabiarce? Można ją puścić na 1350 obrotów.

— Jeden z nas trzech. Nikt inny nie może. Ostatecznie — jeszcze chyba tylko Kirpiczew. Chwacki [illegible] z niego.

Zmiana skończona. Wychodzą z oddziału. Na podwórku fabrycznym pozamarzały kałuże. Rankiem zdarzają się już jesienne przymrozki.

Żegnają się na ulicy. Henryk jedzie na Kondratiewską, Minin na Leśną, a Kołosow w stronę Ligowki.

Henrykowi śpieszy się do domu. Ostatnio kupił w magazynie nową książkę. Jest w niej mowa o szybkim frezowaniu. A może warto byłoby pomyśleć o szybszej pracy na tokarce? Trzeba będzie raz jeszcze przeczytać tę książkę.

Za kurtyną dawnych „dobrych" lat

Teatr „Osa": „Romans z wodewilu"

„W poszukiwaniu odnośnego materiału — czytamy w programie teatru „Osa" — znany reżyser i autor sceniczny, Władysław Krzemiński, zwrócił się do archiwum przeszłości i wydobył z kurzu zapomnienia wodewil Stefana Turskiego p. t. „Zuchy Krowoderskie", grany ongiś z wielkim powodzeniem w Krakowie. Jednakże czas stwarza nowe potrzeby, toteż Krzemiński nie ograniczył się do wiernego powtórzenia starego wodewilu, lecz na jego kanwie osnuł właściwie rzecz nową, odpowiadającą wymogom i gustom dzisiejszej publiczności".

Czy rzeczywiście nieco zdefasonowany nie mniej jednak staroświecki, nawiązujący do „dawnych dobrych, cesarsko - królewskich czasów" wodewil — odpowiada wymogom i gustom dzisiejszej publiczności? Na pewno nie. Dzisiejsza publiczność — nie mówimy o Bęc - Walskich — czego innego wymaga od współczesnego teatru małych form: czasu teraźniejszego, aktualnej treści, bliskiego związania się z zagadnieniami dnia dzisiejszego. Rzecz jasna, że dla wypowiedzenia myśli aktualnej może być z powodzeniem wykorzystana i stara, czarująca forma, jaką jest niewątpliwie wodewil. By nie daleko szukać, warto przypomnieć, iż T. Kwiatkowski, W. Mach i S. Otwinowski wystawili w 1949 r. cieszący się wielkim powodzeniem na scenach krakowskich współczesny wodewil p. t. „Traktor i dziewczyna". Szkoda, że „w poszukiwaniu odnośnego materiału repertuarowego" dyrekcja teatru „Osa" nie zwróciła uwagi na tę sztukę, której temat na pewno bardziej odpowiada wymogom dzisiejszej publiczności, niż oszlifowany przez Krzemińskiego „Romans z wodewilu".

Zgłaszając powyższe zastrzeżenia, musimy stwierdzić, iż wystawiony przez „Osę" wodewil ze starego „kaiser und koenigliche" lamusa zasadza się nie tylko na melodramatycznej miłości Kazia Gzymsika do Wandzi Kłaczek - Kłaczkowskiej, lecz ukazuje nam również kawałek dawnego Krakowa, o którym znakomity znawca tego miasta, Boy - Żeleński, tak pisze w przedmowie do jubileuszowego wydania swoich „Słówek": „stare mury, wąskie ulice, jesienią i zimą tonące w lepkim błocie... dewocje, sodalicje... czarne mantyle, dobroczynne hrabiny z ich cudzoziemską polszczyzną, a często polską francuszczyzną, więdnące pannice w oczekiwaniu na męża latami oprowadzane przez matki „po plantach", obchody, pogrzeby, linia A—B, lejtnanci, handelki, pilzner i bryndza, bryndza, bryndza..."

Bryndza przypada w udziale artyście malarzowi Witoldowi i literatowi, nauczycielce Zofii i studentowi medycyny Kazimierzowi, a nade wszystko dokucza ona bezrobotnym murarzom Gzymsikom. Kiepsko, bardzo kiepsko żyje się człowiekowi pracy: robotnikowi, rzemieślnikowi czy inteligentowi pracującemu w owych dawnych, „dobrych" czasach.

„W maleńkim Krakowie — pisze Boy — który w owej epoce miał mało co ponad 50.000 mieszkańców, nie było przemysłu, handlu, finansów... „Arystokracja" — często dość samozwańcza — była zarazem plutokracją w tym ubożuchnym mieście; ona bywała zagranicą, znała świat, miała powozy, strojne kobiety, salony..."

W rękach kliki arystokratyczno - burżuazyjnej „skupiała się całkowita i bezwzględna władza. Miała ona niedwuznaczny wpływ na „rząd", którego każdorazowy „delegat" był na jej usługi; obsadzała (gdy chciała) starostów; miała mandaty dzięki systemowi kurialnemu; miała w ręku Wydział Krajowy i Radę Szkolną; kler i banki; miała wpływ na wszystkie instytucje; obsadzała swoimi ludźmi uniwersytet, trzymała za łeb Akademię i t. p."

Przedstawicieli tej wpływowej „śmietanki" znajdziemy i w wodewilu Krzemińskiego. Jeden z nich, wzbogacony plutokrata, Alfred Trzywdar - Kręcki, doszlusował już do sławetnego „Pałacu Pod Baranami" (siedziby „szczytów" koterii krakowskiej), drugi — radca Kłaczek - Kłaczkowski dopiero stara się o zdobycie arystokratycznego tytułu. Niewątpliwie go zdobędzie — przy tylu posiadanych kamieniczkach i ubitej na spekulacji fortunie...

Wodewil przedstawia w pewnym sensie konflikt świata Kłaczków i Kręckich i świata Gzymsików, lecz nie szczędząc reprezentantom burżuazyjnej plutokracji barw groteskowo - satyrycznych, a przydając „Zuchom Krowoderskim" cechy lumpenproletariackie i andrusowskie — sprowadza istotę walki klasowej głównie do „nieporozumienia prywatno - towarzyskiego" na tle „sporu o pannę".

„Romans z wodewilu" reżyserował Tadeusz Wesołowski, starannie, lecz, niestety, dopuszczając do akcentów melodramatycznych (Kazimierz Gzymsik w mieszkaniu Kłaczków, radca Kłaczek w mieszkaniu Gzymsików) oraz niepotrzebnie dobywając tu i ówdzie jakąś pseudo-romantyczną nastrojowość.

Dekoracje Mariana Eilego — b. dowcipne, zgodne z duchem Boy'owego „Zielonego Balonika". Muzyka Zygmunta Wiehlera zestrojona z charakterem wodewilu. Jeśli chodzi o grę aktorów — to poza Łuczakiem, który nazbyt „głęboko" przeżywał swoją tragedię miłosną — poziom wyrównany (znać rękę reżysera, który ponadto specjalnie się wyróżnił, stwarzając „szemraną sylwetkę" Felka z Krowodrzy). Urozmaicają antrakty wodewilu ewolucje taneczne Eugenii i Tadeusza Suttów.

Stefan Stefański.

John Steinbeck

OBŁAWA
(fragment z opowiadania)

W znanej sztuce K. Simonowa pt. „Harry Smith odkrywa Amerykę" — Smith, postępowy dziennikarz amerykański, dokonywa właściwie odkrycia dwóch Ameryk: tej, w skład której wchodzi trumanowy Biały Dom, Departament Stanu, Wall-Street oraz garść rozmaitych hearstów, marshallów i następców Forrestala oraz tej drugiej — Ameryki Lincolna i Roosevelta, Londona i Whitmana, Ameryki postępu i pokoju, Ameryki milionowych mas, walczących o nowy ład społeczny i polityczny.

Obywatelami tej drugiej Ameryki są także bohaterowie utworów Steinbecka. Oto w opowiadaniu pt. „Obława" dwaj z nich: jeden — stary działacz rewolucyjny, Dick, drugi rewolucjonista debiutujący, Root, udają się do małego miasteczka kalifornijskiego, aby nieść słowo walki o wolność, postęp i sprawiedliwość społeczną.

Dla młodego Roota wyprawa ta jest chrztem bojowym w zmaganiach przeciw kapitalistycznemu uciskowi i wyzyskowi.

* * *

Starszy mężczyzna wlepił oczy w otwarte drzwi. „Nie powinniśmy odejść przynajmniej przed wpół do dziesiątej. Mamy rozkaz zrobić ten wiec." Przez otwarte drzwi przenikały wyraźniej odgłosy nocy — taniec zeschłych liści na ścieżce, dalekie, miarowe poszczekiwanie psa. Czerwono-czarny portret ze ściany spoglądał groźnie w mrocznym świetle. Znowu spadł na podłogę. Dick powiódł za nim spojrzeniem. „Słuchaj chłopcze" powiedział cicho. „Wiem, że się boisz. Kiedy się boisz, rzuć tylko okiem na niego". Wskazał palcem na obraz. „On się nie bał. Przypomnij sobie tylko, co on czynił".

Chłopiec przyglądał się portretowi. „Przypuszczam, że on nigdy się nie bał?"

Dick skarcił go ostro. „A jeżeli się bał, to nikt nie wiedział o tym. Weź z niego przykład i nie wywnętrzaj się przed każdym, żeby pokazać, co czujesz".

„Dick jesteś porządnym chłopcem. Nie wiem, co bym zrobił, gdyby mnie samego wysłali"

„Zrobiłbyś, co trzeba, chłopcze. Z ciebie dobry materiał. Mogę ci to powiedzieć. Tyle, żeś nigdy nie był w ogniu".

Root rzucił okiem na drzwi. „Słuchaj! Czy tobie też się zdaje, że ktoś idzie?"

„No to zamknij drzwi. Trochę tu zimnawo. Słuchaj? Tam ktoś idzie!".

Słychać było kroki na drodze; kroki przeszły w bieg i zadudniły po drewnianym chodniku. Do środka wbiegł człowiek w drelichu i w berecie. „Nadjeżdża obława. Nikt z chłopców nie przyjdzie na wiec. Chcieli was tak zostawić, ale ja nie mogłem. Chodźcie! Zabierzcie rzeczy i uciekajcie. Obława jest w drodze." Twarz Roota była ściągnięta i blada. Spoglądał nerwowo na Dicka. Starszy mężczyzna drgnął, schował ręce do kieszeni kaftana i wzruszył ramionami. „Dziękuję" rzekł, „dziękuję, żeś nam powiedział. Uciekaj. My damy sobie radę...".

...Stali jak zamarli, nadsłuchując. Głowy ich były pochylone naprzód. „Słyszysz głosy, Dick? Zdaje mi się tak jakby ktoś cicho rozmawiał".

Pies zaszczekał znowu, tym razem gwałtowniej. Słychać było przyciszony szmer rozmów. „Patrz, Dick! Jestem pewny, że widziałem kogoś za oknem od podwórza".

Starszy mężczyzna zaśmiał się z wysiłkiem.

„No, więc nie możemy uciekać. Otoczyli ten sklep. Trzymaj się, chłopcze! Oni zaraz nadejdą. Pamiętaj to nie oni — to System".

Wtedy zabrzmiał łoskot wielu kroków. Drzwi zostały wywalone. Wpadł tłum niechlujnie ubranych mężczyzn w czarnych melonikach. Mieli w rękach pałki i kije. Dick i Root stali wyprostowani z zadartymi głowami, oczy mieli zmrużone, prawie zamknięte.

Wreszcie w środku, naganiacze stanęli niezdecydowanie. Otoczyli gniewnym półkolem dwóch mężczyzn, oczekując na pierwszy ich ruch...

„Zabić czerwone szczury!"

Ktoś zachichotał histerycznie i wtedy nadeszła fala. Gdy Root padał, przez mgnienie oka błysnęła mu twarz Dicka, skrzywiona twardym, nieugiętym uśmiechem.

*

...Wiele razy zbliżał się do powierzchni świadomości, ale nie mógł się zbudzić. Wreszcie otworzył oczy i zrozumiał, jak się mają rzeczy. Twarz i głowa były nieznośnie ciężkie od bandaży. Między zapuchniętymi powiekami mógł dojrzeć zaledwie szpare światła. Jakiś czas leżał, próbując wszystko przemyśleć. Wreszcie usłyszał z bliska głos Dicka.

„Zbudziłeś się, chłopcze?"

Root próbował mówić i przekonał się, że nieźle skrzeczy. „Myślę, że tak".

„Obrobili ci porządnie głowę. Myślałem, że zginiesz. Miałeś rację z nosem. Piękny to on nie będzie".

„Dick, co oni ci zrobili?"

„Oh, rozłupali mi ramię i parę żeber. Trzeba, żebyś nauczył się padać twarzą do ziemi. To chroni oczy." Zamilkł i ostrożnie wciągnął powietrze.

„Zabrali nas ze sobą i wsadzili tutaj".

„Czy jesteśmy w więzieniu, Dick?"

„Aha! Na szpitalu".

„Co zapisali nam do książki?"

Usłyszał, że Dick próbuje zachichotać i że zachłysnął się powietrzem gdy go zabolało.

„Podżeganie do buntu. Myślę, że dostaniemy ze sześć miesięcy. Gliny zabrali naszą literaturę".

„Nie powiesz im, że jestem niepełnoletni, prawda, Dick?"

„Nie, nie powiem. Ale lepiej się zamknij. Twój głos nie powinien być taki cienki. Uważaj na siebie".

Root leżał cicho, pogrążony w głuchym bólu. Ale po chwili odezwał się znowu. „To nie bolało, Dick! To było śmieszne! Czułem się przepełniony i dobry".

„Zachowałeś się pięknie, chłopcze. Zachowałeś się tak jak jeszcze nikt. Zawiadomię komitet o tobie. Zachowałeś się po prostu wspaniale"...

Przełożyła Ewa Fiszer

Z cyklu: Dzieje filmu (III)

W służbie człowieka – w walce o lepszą przyszłość ludzkości

Wynalezek filmu dźwiękowego otwiera nowy rozdział w historii kinematografii. Film niemy po roku 1925 przestał być jedynie prymitywnymi „ruchomymi obrazkami", postawiony został przez filmowców radzieckich i przez postępowych twór



Sergiusz Eisenstein — ojciec sztuki filmowej.

ców filmowych na Zachodzie w rzędzie sztuk pięknych. Wtargnięcie dialogu i muzyki do dzieła filmowego przyjęte zostało początkowo (w latach 1928—30) jako klęska „prawdziwej filmowości", której jakoby miała wystarczać mowa niemych obrazów.

Wkład uczonych i wynalazców rosyjskich i radzieckich w dzieło kinematografii dźwiękowej

Filmowcy radzieccy bardzo szybko zrozumieli, że film dźwiękowy nie jest dla nich drogą odwrotu czy też choćby tylko częściowej kapitulacji, ale drogą prowadzącą do realizmu filmowego. Z właściwą oceną spotkał się film dźwiękowy również ze strony rządu radzieckiego i Partii, które od 1926 roku udzielały poparcia uczonym radzieckim, pracującym nad udźwiękowieniem muzy filmowej.

Już w roku 1889 A. Wikscemski z Juriewa opracował metodę fotograficznego zapisu dźwięku. 11 czerwca 1920 roku prof. Walentin Kowalenkow opatentował w Leningradzie swój wynalazek, który nazwał „mówiącym kinematografem". Inni uczeni i wynalazcy rosyjscy (prof. Stoletow, Poliakow, Lifszyc, Gize) — przyczynili się również swymi badaniami w zakresie optycznego utrwalania dźwięku do stworzenia podstaw dla późniejszego wynalazku filmowej aparatury dźwiękowej. O tych prekursorach kinematografii dźwiękowej milczą dzieła wydane na Zachodzie.

W latach 1926—27 powstały w Moskwie i w Leningradzie dwa zespoły twórcze, złożone z profesorów: Sziszowa, Dżigita, Stolarowa i Szorina, które prowadziły badania naukowe, mające konkretny cel: udźwiękowienie filmu. Starania te dały wkrótce zadowalające rezultaty. 9 marca 1927 roku w Instytucie Fizyki i Krystalografii Uniwersytetu Moskiewskiego miał miejsce pierwszy w Związku Radzieckim pokaz urządzeń i działania radzieckiej telefonii świetlnej. W rok potem, 29 marca 1928 roku zespół moskiewski zorganizował pierwsze publiczne odtworzenie dźwięku z taśmy filmowej. We wrześniu tegoż roku zespół leningradzki przeprowadził podobną próbę, stosując wypracowaną przez siebie metodę.

2 sierpnia 1929 roku zespół moskiewski dokonał pierwszych dźwiękowych zdjęć filmowych dla kroniki. Tematem ich było życie moskiewskiej ulicy. **5 października 1929 roku zespół leningradzki stworzył pierwsze w Związku Radzieckim kino dźwiękowe.**

Nieustanny rozwój techniki filmowej

Powyższe fakty są niezbitym dowodem, że wynalazek filmu dźwiękowego nie jest bynajmniej „wyłączną" zasługą techników amerykańskich, co więcej — wskazują raz jeszcze na różnicę między kinematografią radziecką i amerykańską. Podczas gdy ta ostatnia zastosowała udźwiękowienie filmu jako chwyt w handlowej walce konkurencyjnej, w Związku Radzieckim dźwięk w filmie zastosowany został po raz pierwszy w kronice, informującej widza o najnowszych wydarzeniach i utrzymującej jego kontakt z otaczającą go rzeczywistością.



Znakomity reżyser W. Pudowkin, jeden z wielu mistrzów filmu radzieckiego.

Obecnie jedynie w Związku Radzieckim prowadzone są badania nad filmami trójwymiarowymi, a z wszystkich miast świata tylko Moskwa posiada stereokino — jak dotychczas pierwsze i jedyne na całej kuli ziemskiej.

Na drodze socjalistycznego realizmu

Podczas gdy technika radziecka dążyła do udźwiękowienia filmu, Partia toczyła walkę z niebezpieczeństwem formalizmu w radzieckiej sztuce filmowej. W roku 1928 z inicjatywy Towarzysza Stalina miała miejsce ogólnozwiązkowa konferencja, która ustaliła drogi dalszego rozwoju kinematografii.

Pierwszymi długometrażowymi dźwiękowymi filmami radzieckimi były filmy Ekka: **„Droga w życie"**, Romma **„Plan wielkich prac"** oraz Kuleszowa i Trauberga **„Jedna"**, nakręcone w latach 1930—31. Mimo, że miały one charakter raczej eksperymentalny, cieszyły się dużym powodzeniem i uznaniem, a „Droga w życie" zdobyła sławę również za granicami Związku Radzieckiego.

Pierwszym arcydziełem dźwiękowej kinematografii radzieckiej był film braci Wasiliewych „Czapajew" (1934). Nagrodzony na festiwalach w Wenecji i Moskwie „Czapajew" jest dużym krokiem naprzód na drodze prowadzącej do realizmu socjalistycznego w filmie. W rok po jego nakręceniu Józef Stalin z okazji 15-lecia istnienia kinematografii radzieckiej powiedział następujące słowa:

„Film w rękach władzy radzieckiej stanowi olbrzymią, nieocenioną siłę. Władając sobie tylko właściwymi możliwościami oddziaływania na masy film pomaga klasie robotniczej i jej Partii wychowywać masy w duchu socjalizmu, organizować je do walki o socjalizm, podnosić ich kulturę i bojowość polityczną.

Władza radziecka oczekuje od pracowników filmu nowych dzieł, które podobnie jak „Czapajew" rozsławiać będą wielkość historycznej walki o władzę robotników i chłopów Związku Radzieckiego, które będą mogły mobilizować do wypełniania nowych zadań i przypominać o osiągnięciach jak i o trudnościach budownictwa socjalizmu".



M. Romm — twórca m. in. filmów: „Lenin w 1918 r." i „Lenin w październiku".

Bogaty dorobek sztuki, która służy człowiekowi i ludzkości

Wprowadzony przez Józefa Stalina na drogę realizmu socjalistycznego film radziecki, z roku na rok zapisuje karty swojej historii wielkimi osiągnięciami historycznymi. Rozbudowując swe możliwości wytwórcze, kinematografia radziecka nie koncentruje się na ilości, lecz jakości. Drogą długoletnich doświadczeń sformowana została ostateczna struktura unarodowionej kinematografii radzieckiej w oparciu o odrębne ministerstwo kinematografii.

Po **„Czapajewie"** powstały **„Trzy pieśni o Leninie"** Dżigi Wiertowa, **„Trylogia o Maksymie"** Kozincewa i Trauberga, **„My z Kronsztadtu"** — Dżigana oraz pierwszy radziecki film barwny **„Grunia Kornakowa"** — w 1936 roku. W okresie kilku lat przed drugą wojną światową zyskali sławę mistrzów filmu tacy reżyserzy i scenarzyści, jak: Pietrow (**„Piotr I"**), Michał Cziaurelli (**„Ostatnia maskarada"**), Arsen (**„Wielka łuna"**), Dowżenko (**„Aerograd"**, **„Szczors"**), Aleksandrow (**„Świat się „śmieje"**, **„Cyrk"**, **„Wołga, Wołga"**), Pyriew (**„Legitymacja partyjna"**, **„Bogata narzeczona"**, **„Traktorzyści"**) Ermler (**„Wielki obywatel"**), Jutkiewicz (**„Człowiek z karabinem"**, **„Jakub Swierdłow"**), Rajzman (**„Ostatnia noc"**), Gierasimow (**„Siedmiu śmiałych"**, **„Komsomolsk"**, **„Nauczyciel"**), Legoszyn (**„Samotny biały żagiel"**), Romm (**„Lenin w 1918"**, **„Lenin w październiku"**), Doński (**„Trylogia o Gorkim"**), Razumny (**„Timur i jego drużyna"**).

Ze starego pokolenia filmowców radzieckich wymienić należy przede wszystkim — Eisensteina, który kręci w tym okresie **„Aleksandra Newskiego"**, i Pudowkina — twórcę **„Minina i Pożarskiego"** oraz **„Suworowa"**.

Wielka wojna wyzwoleńcza zmusza filmowców radzieckich do przeniesienia swych warsztatów pracy z Leningradu, Kijowa i Moskwy głównie do powstałych ostatnio atelier w Ałma-Acie. W okresie wojny, od 1941 do 1945 r. filmowcy radzieccy dają światu nowe dzieła filmowe, tematycznie związane na ogół z wielkimi wydarzeniami światowymi. Gierasimowa **„Niezwyciężeni"**, braci Wasiliewych **„Obrona Carycyna"**, Ermlera **„Ona broni Ojczyzny"**, Rajzmana **„Maszeńka"**, Romma **„Nr 217"** Pietrowa **„Kutuzow"**, Arnsztama **„Zoja"**, Dońskiego **„Tęcza"**, Eisensteina **„Iwan Groźny"** — oto najwybitniejsze osiągnięcia tego okresu.

W walce o nową lepszą przyszłość ludzkości

Ostatnią kartę historii filmu radzieckiego stanowi pięcioletni okres powojenny. Charakteryzuje go powrót do tematyki pokojowej, w której główne miejsce zajmuje temat pracy. Od czasu do czasu filmowcy radzieccy cofają się jednak do przeszłości, by zaczerpnąć z niej wątek bądź do filmów biograficznych (**„Czarodziej sadów"**, **„Życie dla nauki"**), bądź też by przypomnieć światu bohaterskie osiągnięcia żołnierza radzieckiego (**„Trzeci szturm"**, **„Bitwa o Stalingrad"**).

Zachowując z przeszłości te formy twórczości filmowej, które są jeszcze żywe, kinematografia radziecka tworzy nowe rodzaje filmowe (film dokumentarno - fabularny). Ambicją jej jest pokazanie za każdym razem pozytywnego bohatera, którym jest prawdziwy człowiek, człowiek radziecki. Zamiast „gwiazd" pokazuje nam ona uspołecznioną jednostkę w uspołecznionym społeczeństwie. — Film w Związku Radzieckim stał się wielką sztuką, potężnym narzędziem oddziaływania politycznego, społecznego i kulturalnego. Jest on również potężną bronią w walce o nową, lepszą przyszłość całej ludzkości.

Edward Martuszewski.

„Czapajew" — arcydzieło filmowe rozsławiające wielkość historycznej walki o władzę robotników i chłopów Związku Radzieckiego.

Mikołaj Wirta

Sad dziadka Andriana



Czarodziej sadów — Miczurin.

Między wydawnictwami, które upowszechniają wśród polskich czytelników znajomość literatury radzieckiej, jedno z poważnych miejsc zajmuje popularna biblioteczka tygodnika Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — „Przyjaźń".

Właśnie w jednej z niewielkich książeczek tej biblioteki znajdujemy piękne opowiadanie znanego pisarza radzieckiego, Mikołaja Wirty, p. t. „Stary Andrian". Stary? Otóż cały kłopot z tą starością. Do „setki" dziadek się zbliża, a nie chce w żaden sposób zrezygnować z czynnego udziału w życiu społecznym. Mimo, a raczej może właśnie dlatego, że tyle dziesiątków lat upłynęło mu na pożytecznej pracy — Andrian ani myśli korzystać z zasłużonego odpoczynku: praca stała się dlań taką potrzebą, jak jadło lub sen. W poszukiwaniu zajęcia, które by nadal pozwalało mu być aktywnym członkiem społeczeństwa, sędziwy weteran pracy postanawia założyć i hodować w swojej wsi rodzinnej sad owocowy.

Rankiem stary Andrian włożył stare buty, wziął od Michała wojskową watowaną kurtkę, powiedział, że pójdzie do wnuków — do Bieriozówki, spędzi tam osiem dni, użyje sobie. Złapał pajdę chleba, odsypał soli, uprosił za piątaka paczuszkę tytoniu i poszedł.

Na stacji Andrian na wszelki wypadek dowiedział się o cenę biletu. „Trzydzieści cztery ruble — jedenaście jabłonek — hm!"...

— Nie — powiedział Andrian — pójdę piechotką.

Poprawił podróżną torbę na plecach, pokręcił w ręce laskę i wyszedł na peron. Właśnie w tym czasie nadjechał pociąg. Andrian spytał konduktora, jak ma pójść do Miczurińska.

Konduktor powiedział:

— Idź, dziadku, ciągle za nami, nie zabłądzisz! — ale potem zrobiło mu się żal staruszka, z którego tak głupio zażartował i krzyknął za nim:

— Wróć się, dziadku, podwieziemy!

Ale Andrian nie usłyszał. Szedł wzdłuż toru kolejowego, nie zbaczając, nie śpieszył się, krokiem miarowym, jak go uczono chodzić w wojsku pół wieku temu i ciągle myślał o jabłoniach, jak to on będzie je wybierał, jak to wypyta znającego się na rzeczy człowieka, jak trzeba je hodować: zapomniał dziadek, dawno to było, kiedy sadził je na porębach u Piotra Storożewa!

Gdziekolwiek przechodził stary Andrian, wszędzie widział pracujących w pocie czoła ludzi i szeptał:

— Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj!

I po raz pierwszy wzruszył go widok tych niezmierzonych obszarów pól, tego nieba, po którym płynęły w dal lekkie, białawe obłoki. Nieustający szczebiot ptaków, warkot ciągników i głosy oraczy towarzyszyły mu w drodze. Słońce łagodnym wiosennym światłem spływało na ziemię i ludzi.

I całe jestestwo Andriana wypełniło się jakby szarymi, życiodajnymi sokami. Znów się poczuł nie taki wiekowy, jak to było podczas tych wszystkich miesięcy bezmyślnie podarowanego mu próżniactwa. Nogi trzymały go mocno, szedł, szedł...

Zatrzymywał się Andrian przy budkach brygad traktorowych, traktorzyści dzielili się z nim jedzeniem i papierosami. Mówił z nimi o tym i owym i znów kroczył wzdłuż szyn.

Nocował Andrian u dróżników, a ostatniej nocy przed Miczurińskiem miał sen... Rozpostarł się przed nim na stoku rozległej doliny kędzierzawy, rozłożysty sad. Jabłonie stały równymi rzędami, i nie było widać końca sadu; wszystkie obficie kwitły, kwiaty opadały i obsypywały jego łysą głowę swymi białoróżowymi płateczkami... A między jabłoniami chodzili, prócz Andriana, ludzie, nie spostrzegając go, jakby był niewidzialny i mówili o nim, że oto żył na świecie stary podoficer Andrian Fiedotycz, który całe swoje życie pracował u obcych, póki na starość nie zrozumiał, że nie istnieją dla niego cudze gospodarstwa, że wszystko, co widzi — też jest jego krwawicą — jego krwią i potem powstało na świecie... I że ten człowiek na starość posadził sad i oto sad wyrósł i cieszy ludzi, a człowiek powinien sam się cieszyć w niebiosach, patrząc na dzieło swoich rąk i na radość ludzi, przechadzających się między jabłoniami w tym sadzie...

Andrian obudził się i długo leżał z otwartymi oczyma, myśląc ciągle, dlaczego przyśniło mu się coś tak proroczego. Było mu na sercu tak lekko, radośnie, jakby naprawdę patrzył z niebios na ten sad i cieszył się z ludzkiej radości wraz ze wszystkimi.

Zaledwie zaświtało w okienku, Andrian wstał, poprosił dróżnika o brzytwę, poskrobał brodę, prysnął na twarz z garści chłodną wodą z wiosennego szemrzącego strumyka pod mostem, zjadł kawał chleba, popił tejże chłodnej wody, pożegnał się z dróżnikiem i, jak tylko mógł, szybko poszedł ku miastu, które już wyłoniło się zza wzgórka na horyzoncie.

Pierwszego spotkanego człowieka zapytał, gdzie sprzedają jabłonie; pokazano mu drogę do gospodarstwa Miczurina. I poprzez mokrawą łąkę, a potem długą aleją skierował się ku dawnemu klasztorowi. Śpieszył się: zdawało mu się, że wszystkie jabłonie już sprzedane. Przerażała go myśl, że usłyszy taką odpowiedź, bo wiedział: jabłonie są tym co na długo jeszcze przywiąże go do tej ziemi z jej radościami, trudami i troskami. Tak mu się jeszcze nie chciało rozstawać z nimi! Zdawało mu się, że serce mu pęknie, gdy usłyszy, że jabłonie już sprzedane i dla niego nie zostało ani jednej!

Zadyszany, prawie biegł do dyrektorskiego domku, ledwie widocznego spoza krzaków bzu.

Powiedziano mu, że dyrektor w pakowalni wysyła jabłonie do kołchozów. Andrian poszedł tam wolnym krokiem. Kroczył ciężko, nogi mu jakby skamieniały, skamieniało jakby i serce, a stare oczy zaszkliły się łzami...

Koło krytego słomą śpichrza kobiety ostrożnie obwijały rogożą dopiero co wyjęte z ziemi młode, wysokie drzewka, obsypywały trocinami korzenie z przylgniętymi kawałeczkami czarnoziemu.

Tutaj też stał dyrektor w granatowej marynarce, spodniach wpuszczonych w buty, w koszuli, po wiejsku nieco przepasanej rzemykiem, z zaledwie widocznym brzuszkiem i dobrotliwą twarzą.

Z tego, jak dyrektor uważnie doglądał pakowania, jak ostrożnie, prawie z miłością dotykał pni jabłoni, które wyhodował, Andrian odgadł, że człowiek ten go zrozumie i da mu jabłonie. Jeśli nawet już wszystkie wyszły, wyjmie z gotowej wiązki pół setki i powie: „Z Bogiem, stary, sadź na zdrowie i na radość ludzkości".

— Wasza miłość! — przerywanym głosem powiedział Andrian.

— No, no! — odpowiedział dyrektor. — Cóż tobie, starcze, trzeba od mojej miłości?

— Jabłonek, najmilszy towarzyszu... Zachciało mi się na starość posadzić jabłonie, na nic innego w gospodarstwie już się nie nadaję, a umierać z nudów niedobra rzecz.

Dyrektor się roześmiał:

— Skądże jesteście, starcze?

— Z daleka, ja do waszej miłości siedemdziesiąt kilometrów szedłem.

— Lepiej wsiadłbyś w pociąg i przyjechał, zamiast obuwie niszczyć bez potrzeby — powiedziała jedna z kobiet.

— Milcz! — groźnie przerwał jej Andrian. — to nie twoja sprawa! Nie było wyrachowania dla mnie tracić pieniędzy na jazdę: nogi są dane człowiekowi po to, żeby chodził.

Dyrektor i wszyscy wokoło roześmieli się znowu.

— Dla siebie chcesz sad zakładać? — pytał dyrektor, zdejmując czapkę z daszkiem i wycierając spocone czoło.

Słońce paliło, tchnienie suchego, gorącego wiatru czuło się w powietrzu.

— Deszczu by teraz... — powiedział z troską.

— Będzie — odpowiedział Andrian. — Deszcz spadnie za jakieś pięć dni... A sad, wasza miłość, serdeczny towarzyszu, postanowiłem założyć dla wszystkich... Co mnie z tego? Jeszcze przeskrzypię jakieś piętnaście lat, a potem — czy kto wspomni? Sad chcę zasadzić dla ludzkiej uciechy — chwycił ustami powietrze. — Doły wykopałem. Uszanuj starego człowieka: daj mi drzewek do sadu!

— A ileż ci ich potrzeba? — spytał dyrektor i krzyknął na jedną z kobiet:

— Cóż ty, na Boga, Anno, ołowiane słupy pakujesz?! Toż drzewo żywe, ono jeszcze oddycha, a ty z nim tak nieostrożnie!

— Potrzeba mi jabłonek za te wszystkie pieniądze! — Andrian wyciągnął szmatkę i wyjął swoje tajemnicze papierki.

Dyrektor pokręcił je w rękach i zwrócił Andrianowi.

— Ach, nie ma? — przeraził się ten i wszystko w nim nagle jakby zapadło w przepaść.

— Są — powiedział dyrektor, — dlaczego by nie było, jeżeli ty dla ludzkości! Tylko pieniędzy za nie od ciebie nie wezmę — po przyjacielsku spojrzał na Andriana. — Ile masz lat, no powiedz? Pewnie przeszło osiemdziesiąt?

— Sadzę, że tak.

— Odrobiłeś ty te jabłonie — powiedział dyrektor. — Pójdziemy, ja sam je wykopię dla ciebie! — i wziąwszy łopatę poszedł do szkółki, a Andrian podążył za nim. Duszę jego wypełniło tak wielkie szczęście, jakiego w życiu jeszcze nie przeżywał, i tak podobne do tego dnia, pełnego światła, ciepła, dobra i spokoju...



Wiliam Gropper: Imperializm.

Organizacje kobiece na wsi rozwijają ożywioną działalność

Rok 1949 zaznaczył się dużym ożywieniem prac organizacji kobiet wiejskich województwa lubelskiego. Powstało w tym okresie 185 gminnych rad kobiecych oraz około 750 nowych kół gospodyń wiejskich.

W dziedzinie produkcji rolnej zorganizowano 240 grup hodowczyń drobiu. Prowadzono również konkursowe ogródki warzywne, 361 dziecińców czynnych, obejmujących swą opieką 10.876 dzieci, stanowiło wielką pomoc dla kobiet, w okresie intensywnych prac rolnych, w czasie żniw. Najbardziej potrzebujące dzieci wysyłane były do uzdrowisk i miejscowości klimatycznych. W ramach pracy kół gospodyń wiejskich odbyło się 80 kursów kroju i szycia, 36 kursów racjonalnego żywienia itp.

Kobiety racjonalizatorami w zakładach przemysłu odzieżowego

W ciągu półtora miesiąca istnienia klubu racjonalizatorskiego w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia — wstąpiło do niego 18 robotnic i robotników, którzy zgłosili szereg nowych pomysłów i usprawnień, podnoszących jakość i ilość produkcji.

Robotnica ob. Anna Wójcik zaprojektowała specjalny przyrząd do znaczenia miejsca przyszycia guzików. Przyrząd ten będzie zainstalowany przy specjalnej maszynie do dziurkowania.

Również dzięki inicjatywie ob. Wójcik zbudowana została specjalna rynna, którą bezpośrednio dostarcza się gotową produkcję z hali maszyn do magazynu. Dzięki temu pomysłowi dwóch robotników, zajętych dotychczas przy przenoszeniu gotowych wyrobów do magazynu, zostało zatrudnionych w innym dziale.

Ob. Feliksa Brogowiczowa zgłosiła projekt skonstruowania specjalnego przyrządu do wywracania kołnierzyków i mankietów przy koszulach męskich. Przyrząd ten znacznie uprości i skróci czas szycia koszul.

Nasi korespondenci piszą

Nowa przewodnicząca LK w PZPB w Rudzie

12 grudnia w oddziale II PZPB w Rudzie została wybrana jednogłośnie na przewodniczącą Ligi Kobiet tow. Osińska, pracownica naszych zakładów.

Tow. Osińska, która pracuje jako referentka współzawodnictwa i prowadzi wydział gospodarczy, ma w naszych zakładach ustaloną opinię dobrej pracownicy i aktywnej działaczki Ligi Kobiet. Jest ona członkiem PZPR, mężem zaufania, należy do koła TPPR, oraz wchodzi w skład sekcji dramatycznej naszej świetlicy. Pomimo, że w domu ma drobne dzieci, daje sobie doskonale ze wszystkim radę. Członkinie Ligi Kobiet z oddziału II wierzą, że tow. Osińska potrafi postawić koło na właściwym poziomie.

Z. Sawicka
korespondent z PZPB w Rudzie

Głos Kobiet

Helena Kędrak
Kierownik Wydziału Kobiecego ŁK PZPR

Nasze zadania

W Polsce Ludowej kobiety biorą czynny udział w pracach Związków Zawodowych, Partii i organizacji społecznych. Wśród nich działa grupa najbardziej uświadomionych i bojowych działaczek — to nasz aktyw kobiecy. W Łodzi na tej grupie kobiet spoczywa poważny obowiązek do spełnienia. Muszą one podnieść w masach kobiecych świadomość polityczną, wciągnąć je do twórczych wysiłków nad wykonaniem planu 6-letniego. Każda kobieta w Łodzi musi zrozumieć, że wytężając swe siły przy warsztacie, dla uzyskania wysokiej jakości i ilości produkcji walczy o pokój i socjalizm.

Zadania stojące przed aktywem kobiecym w roku 1950 to: w pierwszym rzędzie walka o nowe kadry produkcyjne. Wyrosnąć musi nowa armia przodownic pracy, padną nowe zobowiązania i nowe rekordy. Wśród kobiet pojawią się racjonalizatorki i mistrzynie oszczędności. Kobiety awansować będą na wyższy szczebel w hierarchii zawodowej. Poszerzą się kadry kobiet majstrów, kierowników, salowych, nawet dyrektorów fabryk.

Te wielkie przemiany i osiągnięcia dokonają się wtedy, kiedy cały aktyw kobiecy stanie do wytężonej pracy na tym odcinku. Aby osiągnąć wykonanie planów musimy stale i umiejętnie organizować i pogłębiać współzawodnictwo pracy. Udział wszystkich zatrudnionych w przemyśle kobiet we współzawodnictwie pracy będzie rękojmią przedterminowego wykonania planów produkcyjnych. Będzie trzeba zwrócić baczną uwagę na sprawę premiowania kobiet osiągających poważne sukcesy produkcyjne, otoczyć opieką przodownice pracy, dbać o ich warunki bytu i popularyzować ich osiągnięcia. To są zadania stojące przed aktywistkami partyjnymi, komisjami kobiecymi i kołami Ligi Kobiet.

Liga Kobiet poważnie rozbudowała swoje szeregi, wprowadziła do organizacji 70 tysięcy nowych członkiń, zorganizowała 136 kół terenowych, w których pracują kobiety-gospodynie domowe. Powstało 11 dzielnic Ligi Kobiet, zorganizowano i uaktywniono 3.266 przodownic społecznych. Liga Kobiet prowadzi systematyczne szkolenie swojego aktywu i masową pracę oświatową — jest dziś organizacją prężną, ruchliwą. Aktywistki tej organizacji nie mogą tracić z oczu tak ważnego odcinka, jakim jest współzawodnictwo pracy w placówkach przemysłowych. One dbać winny o zagadnienia bytowe kobiet pracujących i o to, by właściwie funkcjonowały wszystkie placówki socjalne Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Aktyw kobiecy w Związkach Zawodowych winien dążyć do tego, ażeby podnieść kwalifikacje zawodowe kobiet i umożliwić im awans społeczny. Starać się o to, ażeby pracownice przemysłu zasiadały we władzach wszystkich instancji związkowych aż do CRZZ włącznie.

Nowe ustawodawstwo chroni kobietę i jej dziecko. Pomaga jej stwarzając urlopy macierzyńskie, żłobki, przedszkola, Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, świetlice dziecięce, izby dworcowe, domy wczasów dla matek i dzieci i tp. Państwo Ludowe łoży miliardowe sumy na te cele. Zadaniem aktywistek związkowych jest uświadomić kobietę, ażeby z tych zdobyczy socjalnych korzystała w całej pełni. Te same zagadnienia mają do realizowania i Rady Kobiece.

Rodzima i międzynarodowa reakcja stosuje podstępne metody walki przeciwko władzy ludowej, i Związkowi Radzieckiemu. Bądźmy czujne, brońmy naszych osiągnięć, pracujmy aktywnie w Komitetach Pokoju, głośmy wśród szerokich rzesz kobiecych prawdę o ZSRR i Wielkim Stalinie. Realizujmy wspaniałe nauki Towarzysza Stalina w swej pracy, a staniemy się wtedy prawdziwą armią klasy robotniczej, budującą socjalizm w Polsce i realizującą stalinowskie hasła walki o pokój.

„Przechowalnia" dzieci

Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorskich w Warszawie otworzył w gmachu Sądów, przy ul. Leszno Nr 53-55 tzw. „przechowalnię" dla dzieci. Przechowalnia przeznaczona jest dla dzieci interesantów i świadków, którzy nie mają nikogo, pod czyją opieką mogliby pozostawić dzieci. W czasie, gdy rodzice będą załatwiać swe sprawy w Sądzie lub zeznawać w charakterze świadków, dzieci ich znajdą opiekę w przechowalni, prowadzonej przez rutynowaną przedszkolankę.

Przechowalnia wyposażona jest w łóżeczka dla niemowląt, mebelki dziecinne i różnego rodzaju zabawki.

Równy udział w prawach i obowiązkach

Kobiety Związku Radzieckiego

Tow. Borecka o swych wrażeniach z pobytu w Moskwie

Małe mieszkanko przy ulicy Myśliwskiej. Wszędzie czystość i porządek. Na stoliczku wiele książek i czasopism.

Lokatorka tego mieszkania prządka tow. Borecka, nie mało już odbyła podróży zagranicę od czasu gdy stała się jedną z czołowych przodownic pracy. Lecz najmocniej utkwiła w jej pamięci **podróż do Moskwy.** Niezatarte wrażenia, związane bezpośrednio z drogą osobą Towarzysza Stalina, z pierwszym bezpośrednim zetknięciem się z radzieckimi ludźmi.

Tow. Borecka wyjmuje z otwartej walizeczki przywiezione z Moskwy pamiątki. Rozkłada gazety radzieckie z opisem wspaniałych uroczystości ku czci Towarzysza Stalina. Wspólnie przeglądamy barwny, ilustrowany miesięcznik „Radziecka Kobieta". I od tego właśnie rozpoczynamy naszą rozmowę. Radziecka kobieta — otóż to, opowiedźcie **jak żyją kobiety w Związku Radzieckim, co zauważyliście** podczas tych kilku dni pobytu w kraju socjalizmu?

Szeleszczą w rękach kartki miesięcznika.

— O, właśnie tak jest, jak na tej rycinie — zaczyna tow. Borecka — Wszystkie kobiety, a widać tutaj kobiety różnorodnych zawodów i wielu narodowości, dążą naprzód pod wspólnym **czerwonym sztandarem.** Oto jak jest w Związku Radzieckim.

Ogromny udział kobiet w życiu tego kraju rzuca się w oczy **zaraz po przekroczeniu granicy.** Nie ma zawodu, nie ma stanowiska, jakiego nie zajmowałyby kobiety, sumiennie i z całą odpowiedzialnością wypełniające swe obowiązki. Na stacjach widzimy kobiety pracujące jako kolejarze. Kobiety prowadzą autobusy, tramwaje, kolej podziemną. Jak później dowiedzieliśmy się, kobiety radzieckie pracują nawet na takich odcinkach przemysłu, które u nas tradycyjnie już bywają obsadzone tylko przez mężczyzn. Oczywiście, może to dziać się tylko w warunkach tak wspaniale stojącej techniki i mechanizacji pracy oraz takiego rozwoju przemysłu, jak w Związku Radzieckim.

Zwiedzaliśmy właśnie Fabrykę Samochodów im. Stalina, podziwiając wspaniałe nowoczesne urządzenia, gdy nagle spostrzegliśmy z podziwem, że w kuźni i odlewni jest tyle kobiet. Dziwne wydawały nam się sylwetki kobiet w blasku rozpalonego żelaza lub krzątające się wśród huku bezustannie bijących młotów. Ale trzeba powiedzieć rzecz najważniejszą: w radzieckiej fabryce, nawet praca w odlewni czy kuźni nie wymaga dużego wysiłku fizycznego. Najcięższą pracę wykonują maszyny. Robota odbywa się systemem taśmowym. Człowiek jedynie reguluje i czuwa nad funkcjonowaniem maszyn. Nic dziwnego, że przy takich warunkach kobiety mogą pracować z powodzeniem na każdym odcinku, zdawałoby się na pozór najcięższym.

Niedaleko fabryk mieszczą się mieszkania robotnicze. Nowoczesne, z wszelkimi wygodami, otoczone zielenią. Kobiety po powrocie z pracy znajdują doskonały wypoczynek.

Przerzucamy dalej kartki „Radzieckiej kobiety". Barwne zdjęcia obrazują pracę kobiet w kołchozach. Traktorzystki, żniwiarki hodowcy bydła, drobiu, kierowniczki świetlic wiejskich, szkół podstawowych, agronomowe i lekarze. Ileż przeróżnych zajęć, jakie wielkie pole do popisu!

— Byliśmy również i w kołchozie — opowiada dalej tow. Borecka. Był to kołchoz ogrodniczo-warzywny, kilkanaście kilometrów za Moskwą. Nie znam języka rosyjskiego, więc trudno było mi porozumieć się z mieszkańcami. Ale zawsze coś niecoś zrozumiałam, resztę wyjaśnił tłumacz. Lecz najważniejsze jest to, co widziałam własnymi oczyma. Uderzyło mnie ogromne wyrobienie społeczne i ideologiczne kobiet wiejskich. Z nadzwyczajną gościnnością i serdecznością oprowadzały nas po całym kołchozie, chlubiąc się jego rozwojem i dużymi osiągnięciami. Pokazywały nam piękne nowe domki, jakie 15 rodzin zbudowało sobie w tym roku z własnych oszczędności. Wartość takiego domku wynosi od 10.000 do 40.000 rubli. Pokazywały nam swe mieszkania, urządzone czysto i dostatnio, hodowlę rasowych kur i świń, starannie zabezpieczone na zimę sady i ogrody warzywne. Wspaniale zorganizowana praca sprawia, że wszystko wykonane jest na czas, że kołchoz czerpie duże zyski, odstawiając do spółdzielni to wszystko, do czego zobowiązał się. Rozmawialiśmy z kobietą, prowadzącą hodowlę świń — miała się rzeczywiście czym pochwalić. Hodowla stoi tam rzeczywiście na bardzo wysokim poziomie.

Kobiety odgrywają bardzo poważną rolę w życiu kołchozu. W kołchozie który zwiedziłam do zarządu należy 5 mężczyzn i 4 kobiety. One prowadzą świetlicę kołchozową, 7-mio klasową szkołę, czytelnię, one obsługują miejscowe kino. Wszędzie są na pierwszym miejscu. W swych chusteczkach, zawiązanych pod brodę, w roboczych kombinezonach krzątają się po całym kołchozie, niby po jednym wspólnym domu.

Wszędzie, gdzie zetknęliśmy się z kobietami radzieckimi odnosiliśmy to samo wrażenie, to samo przekonanie: ustrój, w którym kobiety zdobyły sobie tak wielkie uprawnienia i zajęły tak ważne pozycje w każdej dziedzinie życia jest jedynym ustrojem, przynoszącym kobiecie pełnię szczęścia i zadowolenia. Mieć równy wraz z mężczyznami udział w tworzeniu lepszej przyszłości, w urządzaniu nowego, coraz lepszego życia — oto cel, do którego kobiety radzieckie dążą z całą świadomością i energią".

(sam)

A. S. Makarenko

WYCHOWANIE W RODZINIE

Dziecko a życie płciowe

(Dalszy ciąg)

Wychowując w dziecku uczciwość, gotowość do pracy, szczerość, prawość, nawyki czystości, przyzwyczajenie do mówienia prawdy, poszanowanie innego człowieka, jego przeżyć i zainteresowań, miłość ojczyzny, oddanie ideom rewolucji socjalistycznej — wychowujemy je tym samym i w dziedzinie życia płciowego. **Jedne z tych środków wychowawczych pozostają w bliższym, inne w dalszym stosunku do wychowania seksualnego, ale wszystkie bez wyjątku w dużym stopniu rozstrzygają o naszym powodzeniu w dziele wychowania przyszłego założyciela rodziny, przyszłego męża czy żony.**

Ale mają być też wyłączne metody oraz sposoby wychowawcze, które bywają jakoby szczególnie pożyteczne właśnie w zagadnieniach dotyczących wychowania seksualnego. I są ludzie, którzy w tych sposobach i metodach pokładają wielką nadzieję i uważają je za najmędrszy wyraz twórczości pedagogicznej.

Szkodliwe poglądy

Trzeba stanowczo zaznaczyć, że właśnie z tych specjalnych przepisów wywodzą się najbardziej szkodliwe metody wychowania seksualnego i że trzeba odnosić się do nich z najdalej idącą ostrożnością.

Bardzo dużo uwagi temu zagadnieniu poświęcano w dawnych czasach. Wielu ludzi nie tylko u nas, ale i za granicą uważało, że najważniejszą, decydującą sferą w fizycznej i psychicznej konstytucji człowieka jest sfera płciowa, że od niej zależy całe jego postępowanie. Zwolennicy podobnych „teorii" starali się dowieść, że całe wychowanie chłopca czy dziewczyny jest w swej istocie wychowaniem seksualnym.

Wiele z tych „teorii" zostało pogrzebanych w książkach, nie dotarłszy w ogóle do szerszego kręgu czytelników, ale też wiele przesączyło się do ogółu społeczeństwa i zrodziło **najszkodliwsze i najbardziej niebezpieczne poglądy.**

Najwięcej troszczono się o to, aby dziecko było w jakiś specjalny sposób rozsądnie przygotowane do życia płciowego, żeby nie widziało w nim nic „wstydliwego", nic skrytego. Dążąc do tego celu, starano się jak najwcześniej wtajemniczyć dziecko we wszystkie tajniki życia płciowego, wyjaśnić mu tajemnicę rodzenia dzieci. Cóż to za okropność i prostactwo, twierdzili, oszukiwać dzieci, i opowiadać im bajeczki o bocianach i innych rzekomych sprawcach przychodzenia na świat dzieci. Sądzono przytem, że jeżeli dziecku wyjaśni się i szczegółowo wytłumaczy wszystko, tak, by w jego wyobrażeniach o życiu płciowym nie pozostawało nic wstydliwego, osiągnie się tym samym cel wychowania seksualnego.

Konieczny umiar

Do takich rad trzeba się odnosić z największą ostrożnością. Zagadnienia dotyczące wychowania seksualnego, należy traktować z daleko większym umiarem. Prawda, dziecko zapytuje często, skąd się biorą dzieci, ale nie wynika stąd, że trzeba mu to wyjaśniać szczegółowo w pierwszych latach życia. Przecież dziecko rozeznaje się niedokładnie nie tylko w tym zagadnieniu, ale w wielu innych, a jednak nie usiłuje się obarczać go przedwcześnie nadmiarem wiadomości. Nie tłumaczymy przecież trzyletniemu dzieckiem, jakie są przyczyny ciepła i zimna, dlaczego dni bywają dłuższe lub krótsze. Nie objaśniamy mu również w siódmym roku życia budowy silnika samolotowego, chociaż może się ono zainteresować i tą sprawą. Na poznanie każdej rzeczy przychodzi właściwy czas i nie ma w tym nic niebezpiecznego, jeżeli na pytanie dziecka odpowiecie: jesteś jeszcze za mały, dowiesz się, jak podrośniesz.

Należy także stwierdzić, że sprawy płciowe nie budzą i nie mogą budzić w dziecku jakiegoś nadmiernego zainteresowania. Takie zainteresowanie przychodzi dopiero w okresie dojrzewania, ale w tym czasie życie płciowe zwykle już nie stanowi dla dziecka tajemnicy.

Nie ma więc nagłej potrzeby, aby korzystając z przypadkowego zapytania śpieszyć się z wyjaśnieniem dziecku „tajemnicy rodzenia dzieci". W takim pytaniu nie mieści się jeszcze jakaś wyjątkowa ciekawość, przemilczenie go nie przyczyni dziecku przeżyć ani cierpienia. Jeżeli taktownie, żartem czy uśmiechem postaracie się odwrócić uwagę dziecka od tego pytania, zapomni o nim i zajmie się czymkolwiek innym. Jeżeli jednak zaczniecie rozprawiać o najtajniejszych szczegółach stosunku między mężczyzną i kobietą, niewątpliwie podtrzymacie w dziecku zainteresowanie sferą płciową, podniesiecie jego wyobraźnię przed wcześnie wyprowadzoną z równowagi. Wiadomości, jakich mu udzielicie, są zupełnie niepotrzebne i nie przyniosą mu pożytku, natomiast rozbudzona przez was gra wyobraźni może dać przedwczesny początek przeżyciom płciowym.

(D. c. n.)

Chluba Fabryki Cewek Nr 1

Tow. Krasucka przoduje w dziedzinie ilości i jakości produkcji

Tow. Bronisława Krasucka, robotnica Fabryki Cewek Nr 1 siedzi przy maszynie ręcznej, zwanej „Konusem", wypełniając swą codzienną pracę. Pracuje z nieprawdopodobną zręcznością. Każdą cewkę z osobna bierze do ręki i nakłada na żelazny pręt, drugą ręką kręcąc małą korbą, nawija posmarowane klejem paski na cewkę. Tow. Bronisława Krasucka ma lat 62 i zatrudniona jest w papiernictwie od 15 roku życia. W Fabryce Cewek Nr 1 jedna z pierwszych przystąpiła do współzawodnictwa, pociągając za sobą innych i osiągając 140 proc. normy.

Tow. Krasucka przoduje nie tylko pod względem ilości, ale także i jakości produkcji. Jest chlubą zakładu, w którym pracuje. Została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. Już w 1924 r. należała do KPP, a w r. 1937 była aresztowana za działalność rewolucyjną. Po wyzwoleniu pracowała w „Szóstce Bawełnianej" jako układaczka, ale wróciła do swej fabryki, bo tutaj praca najbardziej jej się podoba.

— Dobre wyniki pracy — mówi tow. Krasucka — osiąga się wtedy, gdy się kocha swą pracę. I trzeba mieć tę świadomość, że nie pracuje się dla własnej tylko korzyści, ale i dla innych. Fabryki nie opuszczę tak długo, dopóki siły pozwolą mi pracować, bo wiem, że jestem potrzebna tak samo, jak miliony innych pracujących dla dobra Państwa Ludowego.

S.

Pielęgniarka odznaczona premią

za wzorowe wypełnienie obowiązku

Prezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Jan Stańczyk wręczył uroczyście premię pieniężną pielęgniarce Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej Krystynie Gąszczyńskiej za wzorowy stosunek do pracy.

W wigilię Bożego Narodzenia zaszła nagła potrzeba dokonania dziecku zastrzyków penicyliny. Gdy matka dziecka przyszła do Ubezpieczalni, z powodu spóźnionej pory nie zastała nikogo spośród personelu, kto mógłby udzielić pomocy. Spotkana w bramie przy wyjściu pielęgniarka Ubezpieczalni, Krystyna Gąszczyńska, na wiadomość o wypadku natychmiast udała się do chorego dziecka, udzielając mu pomocy. Przybyła ona jeszcze po raz drugi w późnych godzinach wieczornych, a następnie przychodziła codziennie podczas świąt. Za udzieloną pomoc nie przyjęła żadnego wynagrodzenia.

Wręczenie premii w wysokości 10 tys. zł. odbyło się uroczyście z udziałem władz ZUS, Ubezpieczalni Społecznej i przedstawiciela Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia.

Prezes Stańczyk, wręczając nagrodę, podkreślił doniosłą rolę pracownic służby zdrowia w życiu społecznym i wielką wagę świadomości klasowej w wypełnianiu przez obywateli swych obowiązków.

7 stycznia

Cykl odczytów o życiu i twórczości Puszkina

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego organizuje w tych dniach w ramach Roku Puszkinowskiego cykl interesujących odczytów, które odbędą się w Ośrodku Propagandy Sztuki w Parku im. Sienkiewicza.

Pierwszy odczyt Leona Gomolickiego wygłoszony będzie dnia 9 bm. o godz. 19 na temat: „Puszkin w świetle najnowszych badań radzieckich".

Kursy jęz. rosyjskiego na Karolewie

Zespół Młodzieżowy VI. Szkoły T.P.D. (Karolew) im. Małgorzaty Fornalskiej zawiadamia mieszkańców dzielnicy Karolew, że od dnia 9.I. 1950 r. w godz. 17—19 w sekretariacie szkoły przyjmuje zapisy na kurs języka rosyjskiego dla dorosłych.

Co robimy w dzień wolny od pracy?

Wczasy niedzielne zimą

Jeszcze jesienią ubiegłego roku poruszyliśmy sprawę urządzania wczasów niedzielnych również podczas zimy, podkreślając, iż było by to wdzięczne zadanie dla Dzielnicowych Rad Narodowych. Wiosną i latem w dniu wolnym od pracy można pojechać za miasto lub wziąć udział w wycieczce do Warszawy lub innej miejscowości, godnej zwiedzenia. Zimą natomiast inne możliwości stają otworem przed tymi, którzy pragną godziwego i miłego wypoczynku.

Wczasy niedzielne zimą — to nie tylko, wycieczki i wyjazdy — to również oglądanie ciekawych imprez — przedstawień świetlicowych, wysłuchanie pogadanek na aktualne tematy z różnych dziedzin — społecznej, literackiej, przyrodniczej, to również obejrzenie filmu oświatowego lub rozrywkowego, to wreszcie zwiedzanie **wystaw, muzeów czy nawet miasta.**

Jak dotychczas, tylko DRN-Śródmieścia zorganizowała kilka poranków dla mieszkańców swej dzielnicy. Poranki te cieszyły się dużym powodzeniem, a na program ich składały się właśnie pogadanki oraz występy zespołów świetlicowych. Odbyły się one w sali teatralnej PZPB Nr 2. Pozostałe łódzkie Rady Dzielnicowe w powodzi innych zajęć zapomniały o sprawie wczasów niedzielnych. A jednak DRN-Śródmieścia pamiętała, chociaż i jej nie brak pracy na innych odcinkach.



Poza urządzaniem najrozmaitszych imprez niedzielnych, które wymieniliśmy, otwierają się obecnie również i inne, nowe możliwości. Spadły ostatnio obfite śniegi, w Lesie Łagiewnickim znajduje się piękny zjazd narciarski i saneczkowy. Jakaż to radość dla dzieci i dorosłych — korzystanie z tego pięknego sportu! W najbliższych dniach, — o czym już donosiliśmy — uruchomiony zostanie w Lesie Łagiewnickim Dom Sportowy, posiadający świetlicę, szatnię, przechowalnię sprzętu narciarskiego oraz warsztat reperacyjny.

W czasie śnieżnej, suchej pogody — przepędzenie dnia w Lesie Łagiewnickim, gdzie można odpocząć po znojach sportowych w świetlicy — to jedna z najmilszych perspektyw dnia wolnego od pracy. Przy świetlicy należy uruchomić bufet i na miejscu powinni znajdować się fachowi instruktorzy, którzy będą mogli uczyć dzieci i dorosłych jazdy na nartach, wypożyczonych przez robotnicze kluby sportowe. A jeżeli komuś braknie odwagi do nart — to mogą je zastąpić sanki, na których jazda nie sprawia trudności.

Sprawą tą powinni również zainteresować się Rady Zakładowe oraz organizacje młodzieżowe w zakładach pracy. (m. z.)

Nowe premiery na scenach łódzkich

Wszystkie teatry łódzkie przygotowują się do nowych premier, które odbędą się w początkach lub w połowie przyszłego miesiąca.

Teatr Państwowy im. Jaracza wystawi na początku lutego współczesną sztukę polską Leona Kruczkowskiego p. t. **„Odwety".** Jest to 3 aktowa komedia, której akcja rozgrywa się w Polsce dzisiejszej i autor porusza szereg problemów bliskich współczesnemu człowiekowi. Reżyseruje „Odwety" Iwo Gall.

Inną sztukę tego samego autora, Leona Kruczkowskiego, a mianowicie **„Niemców"** wystawi **Państwowy Teatr Powszechny.** Grana obecnie w Warszawie i w Berlinie cieszy się od wielu miesięcy niesłabnącym powodzeniem. Reżyseruje Irena Grywińska. Jedną z głównych ról zagra Karol Adwentowicz.

Teatr Nowy pracuje obecnie nad sztuką radzieckiego autora, Korniejczuka p. t. „Makar Dubrawa", której treść przedstawia życie górników w kopalni „Gwiazda" w Zagłębiu Donieckim. Sztuka została nagrodzona Premią Stalinowską. W Polsce grana była ubiegłego roku w Katowicach, wzbudzając olbrzymie zainteresowanie. „Makara Dubrawę" reżyseruje Janusz Warmiński.

Do nowej premiery przygotowuje się również **Teatr „Osa".** Wystawiona tam zostanie komedia Macieja Słomczyńskiego p. t.: „Hallo, Freddie". Jest to ostra satyra na stosunki, panujące w Hollywood.

Powstaje Zw. Zaw. Pracownic Domowych

Starania Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publ. Oddział w Łodzi, w kierunku powołania do życia Związku Zawodowego Pracownic Domowych — dobiegają ostatniej fazy.

W połowie stycznia br. odbędzie się zebranie konstytucyjne tego Związku celem omówienia najaktualniejszych zagadnień.

Zebranie to odbędzie się w jednym z łódzkich teatrów i połączone będzie z występami artystycznymi.

KINA i PORZĄDKI



Niecierpliwie wyczekiwałem wczoraj wieczorem w domu na powrót Polci. Minęły godzina siódma, ósma, dziewiąta... a mej małżonki jak nie ma, tak nie ma.

Wreszcie około dziesiątej usłyszałem zgrzyt przekręcanego klucza w zamku.

— Gdzieś się podziewała? — wołam od progu.

— Raz byłam sama w kinie, we „Włókniarzu" — pochwaliła się Polcia.

— No i co, podobał ci się film?

— O tym — potem. Ale na wstępie ci powiem, że większe wrażenie od filmu wywarły na mnie panujące tam brudy.

— Wiem, wiem. Ty zawsze z tą swoją przesadną czystością.

— Nie wiesz nic. Wchodzę do „Włókniarza" i oto widok taki: na parterze i piętrze podłoga chyba od roku nie myta. W sali kinowej stosy leżących śmieci. I to najrozmaitszych, do wyboru: papierki od cukierków, wytłuszczone torebki, skórki i ogryzki jabłek, niedopałki papierosów, a nawet skorupki jajek. Mówię ci, Hipolicie, że nawet gdyby film był najpiękniejszy, odechce się go oglądać. Z powodu tych nieczystości i tej nieprzewietrzonej sali.

— Lecz jeśli już nie mogłaś oglądać obrazu — zażartowałem — to chociaż posłuchałaś pięknej muzyki.

— Ładnie posłuchałam! Coś im się popsuło w kaloryferach i... brzdęk. Coś w nich stuknęło. Potem to stukanie trwało już przez następną godzinę, tak że nawet nie odróżniałam, który dźwięk płynie z ekranu, a który z kaloryferów. Prawdziwa kocia muzyka. Powiedz mi, Hipolicie, czy to tak trudno utrzymać porządek w kinie?

Myślę, że nie. Z trudniejszymi sprawami uporaliśmy się, i to jeszcze jak. Sądzę więc, że Zarząd Kin uwzględni słuszne żale mojej Polci i weźmie się do uporządkowania łódzkich kinoteatrów.

Hipolit Smutny.

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

A tymczasem pociąg odjechał

Tow. Zofia Graczyk, tkaczka z PZPB nr 7 pisze: „28 grudnia córka moja wraz z trojgiem małych dzieci miała wyjechać z Łodzi do Kamiennej Góry. Pociąg odjechał o godz. 20.47. W przedziale III klasy panował tłok nie do opisania. Dyżurujący na Dworcu Kaliskim, wyprowadził córkę z dziećmi z wagonu i obiecał znaleźć przedział, przeznaczony dla matek z dziećmi. Zbliżała się godzina odjazdu pociągu; dyżurny kolejarz oświadczył, że zatrzyma pociąg dopóty, póki nie znajdzie dla mojej córki miejsca. Tymczasem pociąg odjechał, a córka z dziećmi została na peronie, zmuszona wyczekiwać kilka godzin na następny pociąg. Musiała również przestemplować bilety i dopłacić różnicę w ich cenie, ponieważ następny pociąg był pośpieszny. O sprawie tej zameldowałyśmy u dyżurnego ruchu na Dworcu Kaliskim...".

Dlaczego wprowadzono w błąd kobietę która liczyła na dobrą wolę kolejarza. Oczekujemy wyjaśnień.

Rejon bez lekarza

Mieszkam przy ul. Sienkiewicza — pisze *ob. J. K.* Gdy zachorowała moja siedmiomiesięczna córeczka, udałem się do lekarza rejonowego. Oświadczono mi, że lekarz ten w rejonie nie przyjmuje, że muszę zwrócić się do lekarza, ordynującego przy ul. Składowej 1. Ale tam znów oświadczono mi, że w dn. 2 stycznia br. Ubezpieczalnia Społeczna zabrała lekarza z rejonu, a dzieci trzeba kierować do szpitala Anny Marii. Uprzejmy informator poradził mi, abym udał się do Centrali Ubezpieczalni przy ul. Wólczańskiej. Cóż miałem robić? Wezwałem prywatnego lekarza i zapłaciłem za wizytę dwa tysiące zł...".

Co na to Ubezpieczalnia Społeczna?

Ludzie dorośli na ławach szkolnych

Zakończenie jednego z kursów dla analfabetów

Na tablicy szkolnej widnieje napis, skreślony niepewną jeszcze ręką: „Witamy przedstawicieli Wydziału Oświaty".

W ten sposób witają zaproszonych gości **uczestnicy Kursu dla Analfabetów II stopnia**, urządzonego przy jednej ze szkół podstawowych w Łodzi.

Na uroczystość zakończenia Kursu przybyli przedstawiciele Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego oraz Dzielnicowej Rady Narodowej.

— Przeżywamy dziwne dni: ludzie dorośli chodzą do szkoły — przemawia jeden z kierowników kursów, — ale Państwo nasze chce, aby w kraju naszym nie było ludzi ciemnych, analfabetów. Świadectwa, które za chwilę otrzymacie, będą dla was cennym dokumentem, świadczącym, że posiedliście umiejętność czytania i pisania.

Wielu spośród słuchaczy Kursu otrzymało oprócz świadectwa nagrody w postaci książek za postępy i pilność w nauce. Warto było widzieć, z jaką uciechą oglądali te książki, a przecież przed niespełna trzema miesiącami nie umieli ani pisać, ani czytać.

Widać wśród nich i tramwajarzy i tkaczki, i prządki. W prostych słowach zwracają się do tych, którzy dokonali przełomu w ich życiu, proponując odśpiewanie „Międzynarodówki".

Po uroczystości, która na pewno głęboko zapadnie w ich pamięci, dumni z posiadanych świadectw, uczestnicy Kursu udają się do domów. Po drodze tworzą grupki, żywo omawiając przebieg egzaminów i uroczystości.

— Jestem wdzięczna naszemu ustrojowi, że mogłam nauczyć się czytać i pisać — mówi jedna z byłych słuchaczek. — Dziś, kiedy wychodzę z domu, zostawiam kartkę na stole, zawiadamiającą, dokąd idę i domownicy wiedzą, co się ze mną dzieje.

Tak oto rozmawiali ci, którzy przed zaledwie kilku miesiącami stali jeszcze poza nawiasem kulturalnego życia, którzy byli analfabetami. Teraz wchodzą w krąg oddziaływania nauki, wiedzy i kultury.

Poznajmy uroki naszego kraju

Wycieczki turystyczne „Orbisu"

P. B. P. „Orbis" Oddział w Łodzi organizuje w mies. styczniu b. r. następujące imprezy turystyczne:

Dnia 15. I. pociąg turystyczny do Warszawy na zwiedzenie trasy W—Z i przedstawienie teatralne. Zgłoszenia zbiorowe zakładów pracy przyjmujemy do dnia 12 bm.

Dnia 21—23 wycieczkę turystyczno - krajoznawczą do Krakowa z przejazdem wagonem sypialnym, zwiedzaniem miasta, utrzymaniem i noclegiem. Zgłoszenia indywidualne i zbiorowe przyjmujemy do dnia 19 bm.

Dnia 31. I. do 5. II. Wycieczkę turystyczno-wypoczynkową do Szklarskiej Poręby z przejazdem wagonem sypialnym, pełnym utrzymaniem i noclegami. — Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 24. I. br.

Śladem naszych artykułów

Izba Aptekarska wyjaśnia

W odpowiedzi na list naszego czytelnika pt. „Zamiast 200 gr — 10 gr" otrzymaliśmy wyjaśnienie od Izby Aptekarskiej. Z wyjaśnienia tego wynika, że w Łodzi obowiązuje okólnik Ubezpieczalni Społecznej z r. 1946, który ze względu na zdarzające się często marnotrawstwo leków — wprowadza ograniczenia ilości wydawanych leków — m. in. ograniczenia wydawania waty do 10 gr, o ile lekarz nie zaopatrzył recepty w dopisek: „necesse" (niezbędne). Według wyjaśnień kierowniczki apteki przy ul. Kątnej Nr 54, wspomniana recepta nie zawierała tego dopisku i w związku z tym apteka mogła wydać jedynie 10 gr waty.

Tyle mówi wyjaśnienie Izby Aptekarskiej. Nam się jednak wydaje, że zarówno kierowniczka apteki, jak i Izba Aptekarska podeszły do opisanej sprawy zbyt biurokratycznie. Jeżeli recepta opiewała na 200 gr waty — należało ją wydać. Mogło się bowiem zdarzyć, że w pośpiechu lekarz rzeczywiście mógł o dopisku zapomnieć. Przecież chyba każdy lekarz Ubezpieczalni również zna okólniki i z pewnością bez potrzeby nie zapisał by większej ilości waty, niż tego wymagał stan chorej.

Wyjaśnienie jest — a wód zdrojowych dalej brak

Naczelna Dyrekcja Polskich Uzdrowisk z Warszawy nadesłała nam obszerną odpowiedź na artykuł, który ukazał się w naszym piśmie w listopadzie ub. r. Wyjaśnienie nadeszło wprawdzie w grudniu ub. r., ale zamieszczamy je dopiero obecnie, gdyż czekaliśmy na konkretne wyniki. A wyników tych dalej brak...

W wyjaśnieniu czytamy, że Ubezpieczalnia w Łodzi nie ponosi winy za brak w spisie leków — wód i przetworów zdrojowych, bowiem Biuro Zbytu Produktów Zdrojowych zbyt późno nadesłało Ubezpieczalni materiały informacyjne. Materiały te jednak zostały już wysłane, a wód i przetworów zdrojowych — jak brakowało w spisie leków — tak brakuje nadal...

Teraz nie wiemy już, kto ponosi winę — Ubezpieczalnia czy Dyrekcja Uzdrowisk. Sprawa wymaga jednak wyświetlenia i o to zwracamy się do zainteresowanych instytucji.

Zwiększamy kadry fachowców budowlanych

Kursy szkolenia zawodowego przy MPB

Wobec wielkich zadań, oczekujących nasze budownictwo w planie 6-letnim, musi ono najrychlej rozszerzyć i udoskonalić fachowo swe kadry.

Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Łodzi skierowało swych pracowników na **kursy szkolenia zawodowego.** Obecnie szkolą się trzy zespoły robotnicze na **czeladników murarskich, stolarskich i ciesielskich,** trzy zespoły czeladnicze na **mistrzów** w tychże zawodach. Ponadto MPB zamierza z dniem 1 marca uruchomić półtoraroczny **kurs techników budowlanych** — (obecnie przyjmowane są już zgłoszenia).

Słuchacze czynnych już kursów zorganizowali ostatnio pomiędzy sobą **współzawodnictwo** w dziedzinie osiągnięcia najlepszych wyników w nauce i przy egzaminach końcowych.

W porozumieniu z dyrektorem 18 Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Budownictwa w Łodzi, tow. Tomczakiem — MPB wezwało ostatnio wszystkie łódzkie przedsiębiorstwa budowlane m. in. SPB i PPB do **współzawodniczenia w szkoleniu nowych kadr.**

Należy oczekiwać, że słuszna inicjatywa Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Łodzi zostanie podjęta przez inne przedsiębiorstwa budowlane, a tym samym wydatnie wzrosną w Łodzi kadry wykwalifikowanych pracowników budowlanych, dziś jeszcze niedostateczne.

Każdy przy pożytecznej pracy

Szkolenie zawodowe inwalidów

Urząd Wojewódzki Łódzki podaje do wiadomości, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej będzie rozporządzało od 15 stycznia br. wolnymi miejscami **w Państwowych Zakładach Szkolenia Inwalidów** w następujących działach: ślusarsko — mechanicznym, radio-mechanicznym, kreślarskim, auto-mechanicznym, rymarskim, spawalniczym, zabawkarsko-drzewnym, magazynierów rolnych i brygadierów rolnych **dla mężczyzn.**

Dla **kobiet** zaś w działach: krawieckim, dziewiarskim (wyrób kołder), bieliźniarskim i maszynopisania.

Czas nauki w działach: ślusarsko-mech., radio-mech., i auto-mech. trwa do dwóch lat, w pozostałych od 6 do 12 miesięcy.

O przyjęcie mogą się ubiegać inwalidzi wojenni, pracy i cywilni.

Warunki przyjęcia: wiek od 18 do 45 lat życia, utrata zdolności od 45 proc., ukończone co najmniej 7 klas szkoły powszechnej.

Inwalidzi, pragnący wziąć udział w szkoleniu, winni złożyć do dnia 15 stycznia br.: podanie, własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo lekarskie, ostatnie świadectwo szkolne, inwalidzi wojenni ponadto odpis książeczki inwalidzkiej a inwalidzi pracy odpis decyzji Z.U.S. Podania wraz z załącznikami należy kierować do Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego — Wydział Spraw Inwalidzkich w Łodzi, ul. Ogrodowa 15, pokój 108.

Szkolący się w zakładach otrzymują bezpłatnie: zakwaterowanie, wyżywienie, opiekę lekarską i naukę zawodu.

Bliższych wiadomości udzielają Starostwa (referaty opieki społecznej i referaty spraw inwalidzkich), Ubezpieczalnie Społeczne, Oddziały Z.U.S. oraz Koła Inwalidów Wojennych.

Rejestracja wojskowa

Dziś, dnia 7 b. m. stawią się do rejestracji mężczyźni: z terenu RKU Łódź-Miasto I (komisariat M. O. 6, 7, 8, 9, 10, 15):

Rocznik 1906 przy ul. Ogrodowej 34 (na litery Ł, M); rocznik 1909 przy ul. Ciesielskiej 7—9 (na litery L, Ł, M); rocznik 1908 przy ul. Skarbowej 28 (na litery M, N); rocznik 1905 przy ul. Wólczańskiej 251 (na literę K).

Z terenu R.K.U. Łódź-Miasto II (komisariat M. O. 1, 2, 3, 4, 5, 11, 12, 13, 14):

Rocznik 1909 przy ul. Świętokrzyskiej 15 (na literę M); rocznik 1911 przy ul. Armii Ludowej 28 (na literę M); rocznik 1905 przy ul Lokatorskiej 10 (na literę M); rocznik 1906 przy ul. Piotrkowskiej 104 a (II p.) (na litery N, O); rocznik 1912 przy ul. Piotrkowskiej 104 a (III p) — (na litery N, O).

W poniedziałek, dnia 9 b. m. stawią się do rejestracji: z terenu RKU Łódź-Miasto I (komisariat M. O. 6, 7, 8, 9, 10, 15):

Rocznik 1906 przy ul. Ogrodowej 34 (na literę M); rocznik 1909 przy ul. Ciesielskiej 7—9 (na literę M); rocznik 1908 przy ul. Skarbowej 28 (na litery N, O, P); rocznik 1905 przy ul. Wólczańskiej 251 (na litery L, Ł, M).

Z terenu RKU Łódź-Miasto II (komisariat M. O. 1, 2, 3, 4, 5, 11, 12, 13, 14):

Rocznik 1909 przy ul. Świętokrzyskiej 15 (na litery M, N); rocznik 1911 przy ul. Armii Ludowej 28 (na literę M); rocznik 1905 przy ul. Lokatorskiej 10 (na litery M, N); rocznik 1906 przy ul. Piotrkowskiej 104 a (II p.) — (na literę P); rocznik 1912 przy ul. Piotrkowskiej 104 a (III p.) — (na literę P).

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: 11 Listopada 15 — Groszkowska, Pabianicka 212 — Jarzebowski, Jaracza 32 — Krasińska, Stalina 50 — Łuszczewska, Kątna 54 — Krych, Kopernika 26 — Rytel, Piotrkowska 67 — Wagner.

Godziny pracy na poczcie

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi, podaje do wiadomości, że od dnia 2 grudnia 1949 r. aż do odwołania, praca w biurach wszystkich wydziałów (oddziałów) Dyrekcji Okręgu rozpoczyna się o godzinie 8 min. 30 i trwa do godziny 15 min. 30.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 7 stycznia 1930 r.

PRZEMYSŁ BIAŁOSTOCKI ZAMIERA

PAT donosi z Białegostoku: Unieruchomione tutaj zostały fabryki sukna i kortu, zamknięto również fabrykę włókienniczą w Supraślu. Wielki tartak w Czarnym Bloku został zamknięty na czas nieograniczony.

ROZBICIE KASY W SZKOLE OFICERSKIEJ

W koszarach szkoły oficerskiej w Deblinie dokonano wczoraj rozbicia kasy, z której skradziono 45 tys. złotych. Jeden z oficerów został aresztowany, jako podejrzany o współudział we włamaniu.

ZA DUŻO PRZĘDZY BAWEŁNIANEJ

Pomimo dwutygodniowej bezczynności fabryk łódzkich — w magazynach w Łodzi znajduje się w obecnej chwili 1.321.000 kilogramów przędzy bawełnianej. Jest to objaw wysoce niepokojący — pisze „Republika" — i liczyć się należy z dalszymi redukcjami w przemyśle włókienniczym.

FABRYKANCI — ZŁODZIEJAMI

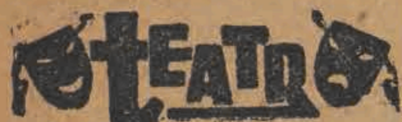
Przed Sądem Apelacyjnym toczy się kilka spraw o kradzież wzorów fabrycznych. Scheibler i Grohman skarży Gampe i Albrechta. Żyrardów skarży Scheiblera i Grohmana itd. Jedni drugim kradli podobno patentowane wzory itp. tajemnice fabrykacji.

ROZMOWY ZE ZMARŁĄ

„Republika" podaje „telefonem od własnego korespondenta z Warszawy" szczegóły spirytystycznych cudów, dziejących się w mieszkaniu kelnera Gruszki.

„Gruszka odwiedzany jest od dłuższego czasu przez zmarłą żonę, która nie dała się zwieść nawet przeprowadzką i trafiła na nowe mieszkanie wdowca-małżonka. Nieboszczka Gruszkowa nie pozwala małżonkowi pić więcej, jak dwa kieliszki na dzień. Pewnej nocy pobiła go do utraty przytomności za wychylenie „trzeciego głębszego".

Zjawiskami tymi zainteresowało się towarzystwo spirytystów, którzy urządzają dyżury w mieszkaniu Gruszki, celem przychwycenia zjawy na gorącym uczynku".



PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)

Dziś o godzinie 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana".

Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godzinie 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

TEATR „OSA"
(Traugutta 1, tel. 272-70)

O godz. 19.30 — „Romans z wodewilu" z udziałem T. Wesołowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
(ul. Piotrkowska 243)

Ostatnie dni! Codziennie o godz. 19.15 „Ptasznik z Tyrolu" — operetka w 3 aktach M. Helda i Westa.

Udział bierze cały zespół artystyczny — Chór — Balet — Orkiestra.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17.

W niedzielę i święta kasa teatru czynna od godz. 11.

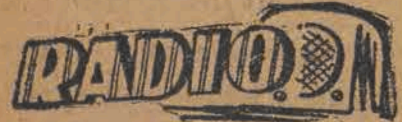
TEATR LALEK „ARLEKIN"
(Piotrkowska 152, tel. 258-99)

„Wesoła maskarada" — 7 stycznia o godz. 17.15, 8 stycznia o godz. 15 i 17.15. Ostatnie dwa dni!!!

Kasa czynna od godz. 10.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
(ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)

Sobota, dnia 7 stycznia „Wielkie zmaganie" (Montserrat) Emanuela Roblesa, w przekładzie i reżyserii Jakuba Rotbauma. Początek o godzinie 19.30.



SOBOTA 7 STYCZNIA 1950

12.25 Przerwa. 13.25 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 13.30 Program dnia. 14.00 Przegląd kulturalny. 14.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Informator kulturalny. 14.30 (Ł) Muzyka rosyjska i radziecka. 14.55 Koncert solistów. 15.30 (Ł) „Franek z wiedeńskiego przedmieścia". 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) Arie i pieśni polskie. 16.50 (Ł) „Rewizor" Gogola w teatrze świetlicowym". 17.00 „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Koncert Ludowej Kapeli. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii". 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 „Skrzynka muzyczna". 21.00 (Ł) Koncert rozrywkowy. 21.40 „Ludzie bezdomni". 22.00 (Ł) „Jak powstał przemysł włókienniczy w Łodzi". 22.13 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 22.15 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Pragi II. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.35 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Młodość Tomasza Edisona" — godz. 16, 18, 20

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Sumienie" godz. 17, 19, 21

BAJKA (Franciszkańska 31) — „Milcząca barykada" — godz. 17.30, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 1) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 2" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL dla młodzieży (Legionów 2-4) „Bohaterowie pustyni" g. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) — „Pocałunek na stadionie" — godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Pustelnia Parmeńska" I seria — godz. 17, 19, 21

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Bogata narzeczona" godz. 18, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Milczenie jest złotem" — godz. 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) — „Wołga, Wołga" — godz. 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) — „Świat się śmieje" dla młodzieży godz. 16; „Opowieść o prawdziwym człowieku" — godz. 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Panna bez posagu" godz. 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) — „Bitwa o Stalingrad" — godz. 18, 20

TĘCZA (Piotrkowska 108) „Czarodziej sadów" g. 16.30, 18.30, 20.30

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Cygański tabor" — godz. 16, 18, 20

WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Czarodziej sadów" godz. 17, 19, 21

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 16.30 18.30, 20.30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Pustelnia Parmeńska" I seria — godz. 16, 18, 20

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Bogaty plon" — godz. 18, 20

ZE SPORTU

Akcja wyborcza do sportu związkowego rozpoczęta

Koło Sportowe przy Ubezpieczalni Społecznej pierwsze wybrało nowy zarząd

Dnia 4 stycznia br. w Ubezpieczalni Społecznej odbyło się pierwsze zebranie wyborcze miejscowego Koła Sportowego.

Już przy wejściu do zakładu pracy oglądać mogliśmy afisz zawiadamiający załogę o tym pierwszorzędnej wagi wydarzeniu w życiu sportowym Koła. Woźny w sposób wyczerpujący, dokładny i uprzejmy informował wchodzących o miejscu zebrania.

Wchodzimy do świetlicy. Czysto, jasno, ściany udekorowane chorągiewkami czerwonymi i biało-czerwonymi, znakami ZMP, Związkowca — do którego Koło należy; hasłami w rodzaju: „Wychowanie fizyczne i sport przyśpieszają marsz na drodze do socjalizmu" itp.

Koło liczy 70 osób, a na sali widzimy około 110 osób. Widać, że przygotowanie akcji wyborczej było dobre. Bo już fakt tylu zebranych daje gwarancję pomnożenia liczby członków Koła i lepszej pracy w najbliższej przyszłości. Na sali widzimy przewodniczącego Rady Zarządu US, tow. Krzynówka, delegatów: podstawowej organizacji partyjnej tow. Rosę, Ligi Kobiet tow. Maniakową, dzielnicy PZPR — tow. Pokorskiego, Zarządu Okręg. Zrzeszenia Związkowiec — tow. Kucharskiego, Rady KF przy ORZZ — tow. Stelarka, WUKF — tow. Nonasa, licznych ZMP-owców obojga płci.

Zebranie zagaił tow. Ciepłowski, dotychczasowy przewodniczący Koła Sportowego. Młodzież, a z nimi i starsi odśpiewali gromko, jak na sportowców przystało, Hymn Młodzieży, po czym tow. Krzynowek objął przewodnictwo zebrania, udzielając głosu tow. Dominiakowi dla wygłoszenia referatu na temat: „Cel i zadania sportu związkowego w świetle uchwał 8P KC PZPR".

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła złożył ob. Batys. Koło zostało założone w sierpniu 1949 r. Zaczęło pracę licząc 40 członków. Brak było sprzętu i boiska. Zrzeszenie dostarczyło spodenki, slipy i piłki. Związek Zawodowy dał stół ping-pongowy, piłki i rakiety. Członkowie korzystali z basenu i boiska ŁKS Włókniarz. 23 członków Koła brało udział w marszach jesiennych. Koło zorganizowało imprezę sportową na rzecz odbudowy Warszawy, i stale redaguje gazetkę ścienną.

Początkowo nie doceniano w dostateczny sposób współpracy z podstawową organizacją partyjną, administracją, ZMP i Ligą Kobiet, co odbijało się na frekwencji i wynikach pracy Koła. Siatka, kosz, szachy, ping-pong, lekka atletyka — to dotychczasowe dziedziny sportu uprawiane w Kole. Ze składek zebrano ponad 8 tys. zł, co przy wydatkach ok. 3 tys. zł dało zamknięcie bilansu saldem 5 tys. po stronie nadwyżki dochodów nad rozchodami. Komisja rewizyjna postawiła wniosek udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Koła zabierało głos wielu obecnych poruszając wiele istotnych spraw.

Ob. Bielobradek w imieniu Komisji Matki zgłosił listę nowych władz Koła w składzie: **K. Ciepłowski, W. Szymański, E. Rajdak, A. Batys, T. Dominiak, Irena Woźniak, Barbara Rojek, J. Jakubowski, Kubisz, S. Muras, A. Mosiniak** — która została przyjęta jednogłośnie.

Następnie wybrano 3 delegatów na Konferencję Okręgową Zrzeszenia **(A. Batys, Barbara Rojek, Szymański).**

Plan pracy na 1950 rok przedstawił kol. Batys. W planie uwzględniono udział Koła w rozgrywkach, w turnieju ORZZ, w imprezach masowych, w imprezach kulturalno-oświatowych Koła, w święcie KF, w budowie własnego placu gier na terenie instytucji, wymiany sportowej z LZS-ami. Plan ten daje rękojmię systematycznej i na wyniki obliczonej pracy.

W wolnych wnioskach zgłoszono dezyderat dla nowego Zarządu o konieczności objęcia badaniami lekarskimi wszystkich członków Koła.

Ogólnopolska rewia na lodzie

wywoła zachwyt nie tylko wśród miłośników łyżwiarstwa

WARSZAWA (obsł. wł.) — Prace organizacyjne i techniczne, zmierzające do uruchomienia, po raz pierwszy w historii sportu łyżwiarskiego w Polsce — ogólnopolskiej rewii na lodzie są na ukończeniu. Jak wiadomo w Katowicach z chwilą otwarcia sztucznego lodowiska zostali zgrupowani wszyscy czołowi łyżwiarze i najlepsze łyżwiarki Polski, którzy w liczbie 30 osób wezmą udział w ogólnopolskiej rewii na lodzie. W dniu 29 grudnia ub. r. rewia lodowa odbyła pierwszą próbę przed Filmem Polskim, który nakręcił fragmenty z niektórych momentów rewii. W dniu 11 bm. odbędzie się premiera rewii w Katowicach na „Torkacie". W dniach 14 — 15 bm. rewia wystąpi w Warszawie, o ile pozwolą warunki atmosferyczne.

Na program rewii składa się 16 numerów, a więc tańce klasyczne zbiorowe, charakterystyczne, regionalne (trojak, kujawiak, polonez) numery solowe, humorystyczne. Kierownikiem ogólnym rewii jest Bolesław Staniszewski, kierownikiem artystycznym — Anna Bursche-Lindnerowa, kierownikiem technicznym — Jan Korneluk, reżyserem — Lindner Sławomir. Konferansjerem — Kazimierz Rudzki. Ponadto rewia wystąpi dwukrotnie w Zakopanem 22 i 29 stycznia, w Karpaczu 11 i 12 lutego oraz w międzyczasie w zależności od sprzyjających warunków lodowych — odwiedzi Łódź, Kraków, Poznań i Krynicę. Jeżeli tylko starczy terminów — występy rewii odbędą się i w innych miastach Polski.

Ogólnopolska rewia lodowa wzorowana na słynnej rewii czechosłowackiej i wiedeńskiej wzbudziła ogromne zainteresowanie i występy jej na pewno przyczynią się do spopularyzowania i umasowienia sportu łyżwiarskiego w Polsce. Rewia grupuje najlepszych łyżwiarzy i najlepsze łyżwiarki, jakimi w tej chwili rozporządza Polski Związek Łyżwiarski.

Uczestnicy rewii przygotowywali się do niej niezwykle starannie, trenując po kilka godzin dziennie. Trzon zespołu oparty jest na łyżwiarzach katowickich. Ilustracja muzyczna opiera się na muzyce rosyjskiej i radzieckiej, wspaniale nadającej się do tego rodzaju imprezy. Dzięki Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej kierownictwo rewii miało możność zakupu potrzebnych płyt. Rewia jest imprezą amatorską, opartą w swoich poczynaniach na czynniku państwowym (GUKF) i społecznym (PZŁ).

Turniej Kół Sportowych rozkręca się

W sali szkolnej przy ul. Sterlinga odbyły się wczoraj dalsze rozgrywki w siatkówce męskiej łódzkich Kół Sportowych.

PSS Koło 89 I — Strzelczyk I 2:1 (15:3, 10:15, 15:13).

CSZY Koło 247 — Strzelczyk II 0:2, walkower.

PZZ Koło 248 — Strzelczyk III 2:1 (9:15, 15:6, 15:13).

ZWS II — PZ Graficzne 2:1 (15:12, 8:15, 15:5).

PZG Wytwórnia Nr 6 — Straż Pożarna I 0:2, walkower.

Biuro Sprzed. Wyr. Gumowych — Straż Pożarna II 0:2 (7:15, 11:15).

Szkoła Podstawowa TPD — Nr 4 Straż Pożarna III 2:0 (15:2, 15:13).

DOKP — RUTT 2:0, walkower.

Straż Pożarna II — DOKP 2:1 (15:5, 12:15, 15:11).

Straż Pożarna I — Strzelczyk II 2:1 (15:0, 7:15, 15:0).

W sali w Helenowie padły następujące wyniki:

Technozbyt I — Centrala Tekstylna III 2:0, walkower.

Technozbyt II — Centrala Tekstylna IV 2:0 (15:1, 15:4).

PZPJG Nr 8 II — Centrala Tekstylna II 0:2 (13:15, 7:15).

Gimn. Dziewiarskie I — Skóra III — I 2:0, walkower.

Gimnazjum Dziewiarskie II — Skóra III — II 2:0 (15:9, 15:10).

Łódzkie Zakłady Odzież. — P.S.T. Orzeszkowej 2:0 (15:0, 15:10).

Centrala Tekstylna I — Gimnazjum Przemysł. PZPW 2:0 (15:4, 15:5).

Siatkówka żeńska:

Centrala Tekstylna — PZPJG Nr 8 2:0, walkower.

Urząd Wojewódzki — I Gimn. PZPJG 2:0, walkower.

W sali Związkowca:

PWPW — PZPB Nr 3 1:2 (15:8, 9:15, 13:15).

PZPB Ruda I — Skóra VI 2:0 (15:10, 15:5).

PZPB Ruda II — Poczta 2 1:2 (10:15, 15:7, 15:10).

PZPW Nr 6 — Centralny Zarząd Przem. Pap. 0:2.

PZPJG Nr 1 — Sąd i Prokuratura 0:2.

Skóra I — Gimn. Gumowe 2:0, walkower.

Skóra II — Gimn. Gumowe II 2:0, walkower.

PZM Wytwórnia 67 — PZWS 0:2 (0:15, 6:15).

WZEUP Nr 2 — CSS Koło 87 0:2 (0:15, 2:15).

Turniej hokejowy w Krynicy

ŁKS (Włókniarz) przegrywa z Legią (Warszawa) 2:7

KRYNICA (PAP). — W czwartek 5 b. m. późnym wieczorem rozpoczęto w Krynicy turniej hokejowy. — Z powodu silnej śnieżycy, powodującej częste przerwy w celu usunięcia śniegu z lodowiska — mecze zakończono po północy.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano dwa spotkania: Legia — ŁKS (Włókniarz) 7:2 (1:0, 3:1, 3:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Dolecki — 3, Ginter i Ślusarczyk po 2; dla pokonanych: Koczewski i Łapczyński. Gra ostra, zwłaszcza ze strony drużyny warszawskiej, i KTH — Gwardia (Kraków) zakończone zwycięstwem KTH 8:0.

Mistrzostwa narciarskie LZS odbędą się w Wiśle

WISŁA (obsł. wł.) — LZS Barania (Wisła), czołowy zespół ludowy jest organizatorem ogólnopolskich mistrzostw narciarskich LZS-ów, które odbędą się w Wiśle w dniach 14 i 15 bm.

W styczniu też (7 — 31. 1.) urządzony będzie w Wiśle obóz kondycyjny dla najlepszych narciarzy, członków LZS-ów.

O mistrzostwo kl. B.

Legia przegrywa 4:12

W dniu wczorajszym w hali sportowej Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo w boksie klubów klasy B pomiędzy leaderem tabeli, Legią łódzką a Włókniarzem z Pabianic. Łodzianie wystąpili bez swych trzech najlepszych zawodników, którzy są obecnie chorzy. Wynik ogólny 12:4 dla pabianiczan, co stanowi swego rodzaju sensację. Techniczne wyniki spotkań wypadły następująco:

Waga musza: Weseli (Włókniarz) wygrał przez techniczne k.o. w pierwszym starciu z Krzyżanowskim (Legia); waga kogucia: Rykała (Włókniarz) uległ na punkty Smętkowi (Legia), waga piórkowa: Szymczak (Włókniarz) pokonał na punkty Bolucha (Legia); waga lekka: Szylberg (Włókniarz) wygrał na punkty z Jarosińskim (Legia); waga półśrednia: Mik (Włókniarz) uległ na punkty Mańkowskiemu (Legia); waga średnia: Sobczak (Włókniarz) wygrał już w pierwszym starciu przez k. o. z Rekiertem (Legia); waga półciężka: Witusik (Włókniarz) w drugim starciu zwyciężył przez techniczne k. o. Weyera (Legia); waga ciężka: Pluta (Włókniarz) wygrał w drugim starciu przez poddanie się Galii (Legia).

Co mówili po meczu Poznań-Łódź

zawodnicy, działacze i kibice sportowi

Sędzia Sieroszewski — Łódź wystawiła taki skład, na jaki ją było stać. Zawodnicy dawali z siebie wszystko. Co do werdyktów sędziowskich nie mam prawie żadnych zastrzeżeń. Moim zdaniem Stasiak nie wygrał swojej walki, choć tak pięknie walczącego nie widzieliśmy już go dawno i wynik remisowy jest słuszny. Stasiak przeżywa renesans formy, musi jednak zwrócić uwagę na większą czystość walki. To co można wybaczyć młodemu, mało rutynowanemu zawodnikowi, razi u tak starego „wyjadacza" ringowego.

— Jeżeli mam jakiekolwiek zastrzeżenia to tylko odnośnie walki Grzelak — Niewadził. Moim zdaniem remis byłby tutaj o wiele słuszniejszy, ale trzeba przyznać, że nadmiarem serca do walki łodzianin nie grzeszył. Dla Grzelaka jest to bezsprzecznie największy sukces życiowy.

— Trzej debiutanci w reprezentacji naszego okręgu — Kowalski, Zachara, Walaszczyk muszą się jeszcze wiele uczyć. Stosunkowo najlepiej z nich wypadł Kowalski. Zachara nie umie wyprowadzać ciosów, a Walaszczyk zapomina, że w walce pracują nie tylko ręce, ale i nogi oraz... głowa. Dobrze przygotowani technicznie poznaniacy z miejsca obnażyli niekiedy rażące, braki techniczne i kondycyjne.

Sędzia Golański — Walaszczyk, Kowalski, Zachara słabi. Reszta zawodników na poziomie. O naszej wadze ciężkiej lepiej nie mówić. W drużynie gości najbardziej podobali mi się Woźniak (chociaż mu jeszcze daleko do klasy Kasperczaka) i Grzelak.

Stasiak — Wiedziałem, że nikt na mnie nie liczył. Walczyłem trochę nieczysto, ale nie jestem jeszcze na pełnym gazie. Święta zrobiły swoje i przed meczem musiałem zrzucać przeszło trzy kilogramy, a to zawsze osłabia. Przyszłość należy do młodych, ale cieszy mnie, że my „starzy" jeszcze nie mamy najmniejszego zamiaru „wysiadać".

Olejnik — Poszło jak po maśle. Walczyło mi się dobrze choć czułem w kościach 18 godzin jazdy na stojąco z obozu kondycyjnego w Nowej Soli do Łodzi.

Marcinkowski — Sam nie wiem czy jestem w pełnej formie. Walczyłem przecież tylko nie całą rundę.

Sekundant Kasznia — Stasiak dał z siebie wszystko i zasłużył na zwycięstwo, również i Niewadziłowi należał się remis.

Janek Siwecki, uczeń klasy VI — Przy takim składzie nie można było nawet marzyć o zwycięstwie. Kowalski, Walaszczyk, Zachara umieją jeszcze zbyt mało, aby reprezentować okręg. Słyszałem, że Zachara to następca Debisza, ale gdzie mu tam do Debisza? Jurek wygrywa przecież z Kaźmierczakiem w „cuglach". Mam pretensję do Niewadziła, że przegrał mecz. Od niego przecież zależało zdobycie decydujących punktów, ale cóż kiedy...

Ja bym tam wystawił inny skład — Stasiak, Czarnecki, Mazur, Marcinkowski, Debisz, Olejnik, Urzędowicz albo Wieczorek, Jaskóła — a wtedy rewanż murowany.

Skład Krakowa na mecz z Łodzią

KRAKÓW (obsł. wł.) — Na międzymiastowy mecz bokserski z Łodzią kapitan sportowy KOZB wystawił najsilniejszą ósemkę pięściarzy krakowskich w składzie: (w kolejności wag od muszej do ciężkiej) — Janicki (Unia Groble), Leja (Ogniwo-Cracovia), Pasławski (Włókniarz-Korona), Piszczek (Unia-Groble), Chodorowski (Gwardia), Rapacz (Ogniwo-Cracovia), Szymula (Włókniarz-Korona), Malina (Związkowiec-Garbarnia).

41 S. WYCOOIKA

Niebezpieczny zbieg

Rozdział XVI

UCIECZKA PARIASA.

Ranek, w czasie którego „Oliwia" przybyła do portu, był dla majora Briggsa bardzo kłopotliwy, lecz tym razem Briggs nie zapomniał o Mac Ferney'u.

W południe przyszedł do niego z poufną wiadomością sierżant Fletcher.

— Poszedł przebrać się, sir! — zameldował majorowi.

— Zakręca zawój pod kapelusz! — szeptał minutę później — Proszę popatrzyć na niego, sir, zupełnie podobny do tubylca, ubranego jak Anglik...

— Tym lepiej, tym lepiej... — zachrypiał major.

Po zejściu na brzeg Mac Ferney stał się rzeczywiście podobny do Hindusa, ubranego po europejsku. Na hinduski zawój nałożył szkocki kapelusz o szerokim rondzie, chroniący głowę przed upalnym słońcem Kalkuty. Twarz miał ciemną jak brąz, na nogach sandały, na plecach worek podróżny.

Major natychmiast posłał sierżanta do naczelnika kalkuckiej policji.

Szkot szedł powoli znanymi mu ulicami Kalkuty — przez tłumny Czitp[illegible]r — bazar, obok ulicy Szewców i ulicy Tkaczy, w kierunku Placu Gwiazdy, gdzie miał znajomego Persa, sprzedawcę książek.

Wszedłszy do wnętrza perskiego sklepu, Mac Ferney długo grzebał w starych księgach, pachnących skórą i kurzem. Pies zdążył przespać się pod drzwiami sklepu.

Gdy Szkot wyszedł z ciemnego sklepu i zmrużył oczy przed oślepiającym światłem słonecznym, podeszli do niego dwaj policjanci.

— Z rozkazu naczelnika policji — powiedział jeden z nich i położył rękę na ramieniu Mac Ferneya.

Szkota uprowadzono. W mgnieniu oka zebrał się tłum. Sprzedawcy tytoniu, pierników, bananów, orzechów, ryb — porzucając towar — wybiegali ze sklepów. Sam obudził się i puścił się śladem swego pana. Biedny pies! Spóźnił się i nie mógł przedrzeć się przez zbitą masę bosych nóg: taki tłum zebrał się, aby popatrzeć, jak sahibowie aresztują sahiba.

Cała dżełchana zerwała się na nogi, gdy na więzienne podwórze wprowadzono sahiba. Sahib miał pod białym szkockim kapeluszem hinduski zawój i ciemną twarz, ale któż w Indiach nie odróżni Anglika od Hindusa? Sahibowie mogli sobie myśleć, co chcieli, ale więźniowie od pierwszego wejrzenia wiedzieli, że nowy więzień to Europejczyk.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Telefony:

Redaktor naczelny	218-14
Zastępca red. naczelnego	218-22
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-25
wewn.	10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	218-42
Dział mutacji	225-20
Dział miejski i sportowy	254-21
wewn. 8 i	11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	216-10
Dział rolny	254-21
wewn.	9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-32

Administracja 260-42

Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa"

Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.

Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 204-42.